

## CENA EGZEMPLARZA

W. Brytanii	1 sh.
Austrii	1.50 Sch.
Belgii	5 fr. b.
Francji	25 fr. fr.
Holandii	40 cent.
Niemczech	50 Pf.
Portugali	2 esc.
Szwajcarii	40 rp.
Szwecji	75 öre
Włoszech	40 lir.
Brazylii	3.5 Cr.
Australii	1 sh. 3d.
Argentynie	1 peso
Kanadzie	15 cent.
Libanie	50 P.L.
Stanach Zjedn.	15 cent.



„WHITE EAGLE“ Registered at the G.P.O. as a newspaper. June, 17th 1950. Price 1 sh.

# ORZEŁ BIAŁY

*Polska walcząca o wolność*

ROK X

SOBOTA, 17 CZERWCA 1950 R.

NR 24 (415)

## W 415. NUMERZE:

Wyzwijające ostrzeżenie lorda Cecila of Chelwood — R.P.  
W Ameryce pod rosyjskim protektorem — Klaudiusz Hrabyk  
Polskie wystawy w Londynie — Alicja Drwęska  
Walny Zjazd SPK w Belgii — (korespondencja z Brukseli)  
Zapytanie z powodu Spaaka  
Jednopartyjny rząd w Belgii — T. Sypniewski  
Migawki z pobytu gen. Andersa we Włoszech  
Konspirowka (odcinek powieściowy) — Z. Marynowski

# PLAN SCHUMANA I Odra — Nysa

Zawsze, gdy sprawy Państwa Polskiego wchodziły na widownię międzynarodowej polityki, przebiegający na Zachodzie Polacy doznawali dziwacznych przeżyć. Z reguły mamy w takich wypadkach przed sobą pewną siebie, cyniczną i bezczelną postawę Rosji, a z drugiej — wykretną, pozbawioną zasad i poczucia godności postawę Zachodu. Zawarty ostatnio między Wschodnimi Niemcami a rzymskim rządem polskim układ, uznający granicę Odra—Nysa za stałą granicę polsko-niemiecką, dał szczególnie dobrą sposobność do ujawnienia wymienionych wyżej cech polityki rosyjskiej i polityki zachodniej.

Ustawmy ten układ na tle ogólnej sytuacji międzynarodowej. Konferencja państw Paktu Atlantyckiego, która odbyła się w pierwszym połowie maja w Londynie, postanowiła utworzyć jednolitą siłę zbrojną sprzymierzonych państw. Uchwała ta Acheson uważa za szczególnie doniosłą, ponieważ tą drogą będzie można osiągnąć poważne wzmocnienie obronności Zachodu bez odpowiedniego wzrostu kosztów w stosunku do wzrostu sił. W ostatnim tygodniu ujawniono oficjalnie w Stanach Zjednoczonych, że zostały poczynione nowe wynalazki w dziedzinie broni atomowej oraz ulepszenia innych rodzajów broni, w wyniku czego możliwości zwalczania samolotów i czołgów wzrastają tak potężnie, iż mała, dobrze uzbrojona armia będzie zdolna powstrzymać atak wielkich mas czołgów oraz piechoty. Wiadomości te bardzo podniosły na duchu zarówno St. Zjednoczone, jak i narody europejskie, a w szczególności Francję. Kongres St. Zjednoczonych uchwalił kredyty na trzeci rok Planu Marschalla oraz na dalszą pomoc w ubraniu Europy i co najważniejsze, nie sprzeciwił się oświadczeniu Achesona, że pomaganie Europie będzie musiało trwać dalej, po zakończeniu Planu Marshalla. Prezydent Truman wygłosił mowę, w której napomknął na politykę Rosji słowami bardzo mocnymi, oskarżając ją o przygotowywanie wojny napastniczej. Chcąc ocenić w sposób właściwy te mocne słowa,

## GRANICA NA ODRZE I NYSIE

Wykonanie Planu Schumana będzie najmocniejszym i najtrwalszym w skutkach przeciwrosyjskim wydarzeniem na Zachodzie. Poczujemy się mocniej w siodle po londyńskiej konferencji i po ogłoszeniu Planu Schumana Zachód dokonał dwu posunięć taktyczno-propagandowych, proponując Rosji dokonania zjednoczenia Niemiec przez przeprowadzenie ogólnoniemieckich wyborów oraz zgłoszając protest przeciw tworzeniu przez Rosję niemieckich sił zbrojnych. Rosja odpowiedziała na to na przód imponującą demonstracją niemieckich sił zbrojnych w Berlinie oraz pokazem swego wpływu na niemiecką młodzież, a teraz jeszcze układem granicznym polsko-niemieckim, w którym Wschodnie Niemcy uznały granicę Odra—Nysa.

Na Zachodzie posypały się na ten temat oświadczenia półoficjalne oraz wypowiedzi prasowe. Ze strony amerykańskiej zabrał głos Komisarz Okupacyjny Niemiec p. McCloy, który oświadczył, iż nie jest to sprawa, dająca się załatwić jednostronnie lub dwustronnie, a w szczególności, że nie może ona być

## PRÓBA AGITOWANIA NIEMCÓW

Gdy chodzi o stanowisko francuskie, raz p. Spaak, to mamy tu pierwsze objawy wpływu Planu Schumana na europejską politykę. Pisząc o tym planie bezpośrednio po jego ogłoszeniu, wypowiedzieliśmy pogląd, że Polska straci na zachodzie sojusznika w sprawach niemieckich w osobie Francji. Pogląd ten został potwierdzony bardzo szybko. P. Spaak poszedł dalej niż Francuzi ponieważ, będąc przewodniczącym Zgromadzenia Europy, usiłując zaagitować Niemcy do przystąpienia do owej Rady w charakterze na razie całkowitego równoprawnego. Mimo, to, jako belgijski polityk, p. Spaak nie mógłby zażądać publicznie takiego stanowiska jeszcze miesiąc temu. Francja wyraźnie zrezygnowała ze swych historycznych am-

jak i całą amerykańską politykę, należy pamiętać, iż podstawowym założeniem tej polityki jest długotrwałość zimnej wojny, obliczonej na lat 25—30.

O założeniu długotrwałości zimnej wojny należy w ogóle pamiętać przy ocenie wszystkich bieżących wydarzeń politycznych i wszystkich posunięć, dokonywanych przez obie strony. Gdyby na Zachodzie sądzono, że wybuch wojny jest bliski, to przystąpiono by już do zbrojenia Niemiec. Plan Schumana, dający wyraźnie do utworzenia federacji zachodnio-europejskiej z udziałem Niemiec, nie przewiduje tworzenia niemieckich sił zbrojnych, a ze strony samych Niemiec żadne żądania w tym kierunku nie są jeszcze wysuwane.

Pierwszym krokiem do zbudowania europejskiej jednolitości oraz podstawą tej jednolitości ma być ustanowienie wspólnej, ponadpaństwowego zarządu ciężkiego przemysłu. Zagadnienia gospodarcze tego rodzaju są z natury swej długofalowe. To, co się w tej dziedzinie robi, wymaga dłuższego czasu na wykonanie, a to, co jest robione, jest trudne do odrobienia lub poniechania, w odróżnieniu od sojuszu ściśle wojskowych, które dają się zawierać i rozwiązywać z dnia na dzień. O długofalowych i dalekosiężnych skutkach Planu Schumana myśli zapewne polityka brytyjska. Spotykamy się wprawdzie w prasie brytyjskiej z poglądami, że Plan Schumana jest dla Wielkiej Brytanii korzystny politycznie, a wzbudza wątpliwość natury gospodarczej. Wydaje się jednak, że jest to tylko taktyczne postawienie zagadnienia, by uniknąć nazwania rzeczy po imieniu. Plan Schumana jest bowiem korzystny dla W. Brytanii politycznie na czas istnienia zagrożenia ze strony Rosji. Po usunięciu tego zagrożenia Wielka Brytania zostanie w obliczu zjednoczonego kontynentu, na którym będą przeważały wpływy niemieckie. Będzie to zatem ta sytuacja, przeciw której Wielka Brytania walczyła w dwu ostatnich wojnach.

załatwiona przez przedstawicieli reżimu, który nie ma oparcia w niemieckim narodzie. Przy załatwianiu polskiej granicy wschodniej zasady tego rodzaju nie były głoszone. W londyńskim „Timesie” inspirowany zapewne korespondent dyplomatyczny napisał, że dwustronne porozumienie pomiędzy Polską a wschodnimi Niemcami nie ma dla Zachodu mocy prawnie wiążącej, ponieważ polsko-niemiecka granica na Odrze i Nysie jest wedle umów między Rosją a mocarstwami anglosaskimi granicą tylko tymczasową. Granice ostateczne mają być ustalone w traktacie pokojowym z Niemcami. Ze strony francuskiej na razie nastąpiły tylko wypowiedzi prasowe na ogół mętne i niewyraźne, poza formalnym stwierdzeniem, że dana umowa jest pogwałceniem zobowiązań międzynarodowych. Najdalej poszedł przywódca belgijskich socjalistów i przewodniczący Doradczego Zgromadzenia Europejskiego p. Spaak. Przemawiając w Dortmundzie do niemieckich słuchaczy, oświadczył, że Niemcy w swoich żądaniach zwrotu ziem za Odrą i Nysą znajdują na terenie Rady Europejskiej sojuszników, a nie przeciwników.

bić w Europie, i p. Spaak dostosowuje się do tej sytuacji. Na obronę przez W. Brytanię nikt już na kontynencie nie liczy, a Ameryka, na którą się liczy, popiera proces odbudowy politycznej roli Niemiec w Europie.

Jak widzimy, żaden z rządów zachodnich oficjalnie nie zabrał głosu w tej sprawie. Mówienie ze strony anglosaskiej o prawomocności lub nieprawomocności polskich granic jest obłudne i śmieszne zarazem. Mocarstwa anglosaskie jeszcze w Jaltie sprzedawały za miśkę robaczej w soczewicy swe prawa i swe realne możliwości wpływania na bieg rzeczy w Europie środkowo-wschodniej. Najciekawsze, iż mocarstwa te dotychczas nie mogą zrozumieć, iż stało się tak dzięki uznaniu przez nich tzw.

## (WYDARZENIA I UWAGI)

linii Curzona za wschodnią granicą Polski. Ponadto nie mogą one zrozumieć polityki sowieckiej i są raz po raz zaskakiwani jej posunięciami. To poczucie zaskoczenia wyraża z lamów „Ti-

## W POLITYCE SOWIECKIEJ NIE MA SPRZECZNOŚCI

W rzeczywistości sprzeczność ta istnieje tylko „w oczach zachodu”. Patrząc na sprawy od strony sowieckiej nie widać żadnej sprzeczności. Sowiecka polityka idzie od etapu do etapu, załatwiając pilne sprawy bieżące i pozostawiając otwarte możliwości działania w okresach następnych. Sowiecka Rosja wie, iż Zachód to potwierdza, że zimna wojna ma trwać długo i że Zachód Rosji nie zaatakuje. Wobec tego Rosja, która nie jest jeszcze gotowa do wojny napastniczej, spokojnie zajmuje się sprawami wewnętrznymi pierwszej kolejności. Taką sprawą jest dla niej u-

trzymanie sowieckich zdobyczy w Europie. W obecnym etapie dla Rosji jest ważniejsze umocnienie swego stanu posiadania w Polsce i Czechosłowacji, niż zdobywanie sukcesów przez zachodnio-niemieckich komunistów. Gdy wojna będzie bliska, a Polacy i Czesi będą już całkiem „dobrze wychowani”, to Rosja będzie wtedy w stanie coś niecoś Niemcom ofiarować na... Zachodzie. Na razie Rosja zmusza Zachód do wypowiadania się w sprawie granicy Odra—Nysa w chwili, gdy Zachód kokietuje Niemcy, a każdy pro-niemiecki odcień zachodnich wypowiedzi jest propagandowo wy-

rażony. W tym celu Rosja wykorzystuje wszelkie możliwości. Natomiast plan ten realizuje jeden z celów polityki sowieckiej — przesuwania niemiecką ekspansję na Zachód. Niemiecką formę do ekspansji na wschód — państwo pruskie — zlikwidowano. Przy so-

korzystywanym dla budzenia nieufności i nienawiści do Zachodu w krajach satelickich.

Plan Schumana jest teoretycznie groźny dla Rosji, bo stwarza potężną jednostkę wojenną i gospodarczą. Lecz Rosja może mieć wielkie i niebezpieczne nadzieje, że groźba ta nie stanie się nigdy zbyt wielką, bo Zachód, nie chcąc prowokować Rosji, nie wykorzysta wszystkich tkwiących w Planie Schumana potencjalnych możliwości. Natomiast plan ten realizuje jeden z celów polityki sowieckiej — przesuwania niemiecką ekspansję na Zachód. Niemiecką formę do ekspansji na wschód — państwo pruskie — zlikwidowano. Przy so-

(Dokończenie na str. 5)

W następnym numerze „Orla Białego”: omówienie sensacyjnych uchwał socjalistów brytyjskich, ustalających stosunek do sprawy międzynarodowej Europy i artykuł p. H. Jankowskiej p. t. „W dwóchsetną rocznicę śmierci Jana S. Bacha”.

## ZARZĄD GŁÓWNY SPK A APEL GEN. DUCHA

Zarząd Główny SPK nadesłał nam poniższe oświadczenie z prośbą o zamieszczenie na łamach „Orla Białego”.

„W tygodniku „Orzeł Biały” Nr 21 (412) z dnia 27 maja 1950 r. ukazał się apel gen. B. Ducha skierowany do jego b. podkomendnych z 3 DSK.

„Apel gen. B. Ducha, mówiący o „bezprikładnym” stanowisku Zarządu Oddziału SPK w W. Brytanii i „kunkatorstwie” stanowisku Władz Głównych SPK do Skarbu Narodowego kończy się pewnymi wnioskami. Ubolewając, że „masa żołnierska przeszła stuletnią na terenie W. Brytanii nie znalazła wśród siebie właściwych reprezentantów we władzach SPK”, autor apelu nawołuje swych b. podkomendnych by „wejdź do organizacji i dokonaj wyboru nowych władz, któreby stały ściśle na gruncie deklaracji ideowej SPK”.

„W związku z apelem gen. B. Ducha Zarząd Główny SPK stwierdza, co następuje:

1. SPK jest dobrowolnym społecznym zrzeszeniem byłych żołnierzy PSZ, którzy rządzą się uchwalonym przez siebie Statutem. O sprawach Stowarzyszenia decydują wszyscy członkowie Stowarzyszenia w drodze przez ten Statut ustalonej. O sprawach, mających znaczenie zasadnicze zarówno dla Stowarzyszenia, jak i dla uchodźstwa politycznego decyduje Walny Zjazd Delegatów całego Stowarzyszenia, a w okresach między walnymi zjazdami SPK Rada Główna SPK.

Do rzędu takich spraw wagi zasadniczej należy sprawa Skarbu Narodowego. Ze względu na technikę pracy obu naczelnych władz Stowarzyszenia (Rada Główna i Walny Zjazd Delegatów SPK) — natychmiastowe uzyskanie ich decyzji jest rzeczą niemożliwą. Wobec czego zarzut „kunkatorstwa” postawiony władzom głównym SPK w sprawie Skarbu Narodowego jest nieuzasadniony.

2. SPK — najliczniejsza z organizacji polskich uchodźstwa wojennego — nie uchyla się od krytyki publicznej. Krytyka ta jednak jest tylko wówczas konstruktywna, jeżeli opiera się na nieśpornych faktach i dokładnej znajomości istotnego stanu rzeczy, osiągniętych we właściwym źródle.

3. Wszelkie publiczne apele do b. żołnierzy PSZ, nawołujące ich do wstępowania w szeregi SPK są objawem dla Stowarzyszenia korzystnym, gdyż celem SPK jest skupienie w swych szeregach wszystkich byłych żołnierzy PSZ.

Natomiast, nawołowania do wstępowania w szeregi SPK w celu zmiany obecnych władz na inne, któreby stały na gruncie deklaracji ideowej SPK jest dla nas równoznaczne z insynuowaniem, że obecne władze SPK tej deklaracji nie przestrzegają.

Do osadzenia działalności władz głównych SPK powołany jest Walny Zjazd Delegatów SPK jako najwyższa władza Stowarzyszenia. Publiczne wyrażanie sądu o tej działalności przed wypowiedzie-

niem się Walnego Zjazdu SPK wydaje się nam niezgodne z zwyczajami przyłtyni w zachodnich społeczeństwach.

4. Próby wpływania na bieg i kierunek prac Stowarzyszenia przez nacisk z zewnątrz a nie drogą organizacyjną przez normalne wykonywanie praw członkowskich są dla Stowarzyszenia szkodliwe, gdyż godzą w jego wewnętrzne spójność. Tego rodzaju ingerencjom z zewnątrz władze główne SPK zawsze się przeciwstawiają.

OD REDAKCJI: Spełniamy chętnie życzenia Zarządu Głównego SPK i ogłaszamy jego oświadczenie, które stanowi odpowiedź na zarzuty wysunięte w apelu gen. B. Ducha, drukowanym w „Orle Białym”. W szczególności Zarząd Główny SPK wyjaśnia, że brak jego decyzji w sprawie Skarbu Narodowego nie był w jego mniemaniu wynikiem „kunkatorstwa”, lecz tłumaczy się techniką pracy obu naczelnych władz stowarzyszenia. Przypuszczamy, że Zarząd Główny miał na myśli nieujawniany dotychczas fakt zarządzania przez Prezydium Rady Głównej SPK, a na prośbę Zarządu Głównego „referendum” w sprawie ustosunkowania się władz naczelnych SPK do akcji Skarbu Narodowego. Wyniki tego „referendum”, o których piszemy na innym miejscu, dopiero obecnie podano do wiadomości publicznej. Rada Główna SPK wypowiedziała się za poparciem akcji Skarbu Narodowego.

Witając ten wynik z zadowoleniem i uznaniem, wyrażamy nadzieję, że rozwiąże się również wątpliwość, które mogły się wyłonić na temat interpretowania przez niektóre ognia SPK jego deklaracji ideowej, a także stosunku do zarządzeń prawowitych władz państwowych.

Pomyślnie wyjaśnienie tych wszystkich zagadnień powinno poważnie przyczynić się do uduchowienia atmosfery politycznej na uchodźstwie i ułatwić głównemu stowarzyszeniu polskiemu, działającemu na emigracji, odgrywanie poważnej roli, do której jest powołane.

Z tej wyjątkowej roli SPK zawsze zdawaliśmy sobie sprawę. Poświęciliśmy jego zagadnieniom sporo artykułów, w których dawaliśmy — jak sądzimy — dowód naszej zasadniczej sympatii i chęci współdziałania. Nie przypominamy sobie, byśmy kiedykolwiek odmówili władzom SPK bezinteresownej pomocy przy spełnianiu ich zadań. Nasza sympatia wszakże nie była bezkrytyczna. Zastrzegaliśmy sobie prawo do krytyki i zastrzegamy je sobie na przyszłość.

Istotna cecha demokracji oraz obywateli, obowiązujących w ustrojach zachodnich, jest stałe oddziaływanie obywateli i czynników związanych z tymi ustrojami, jak np. prasy, na całość życia zbiorowego. Nie jest wolny od tego „naciśnięcie” rząd. Nie mogą być wolne i poszczególne organizacje. SPK należy do naszych głównych organizacji. Trudno

się dziwić, że i ono znajduje się lub powinno znajdować się pod stałym naciskiem opinii. Nie jest to naszym zdaniem powód do zmartwienia, ani też objaw niernormalny. Świadczy tylko, że organizacja posiada ciężar gatunkowy i że jej losami interesują się wszyscy Polacy, a w szczególności kombatanckie.

Zarząd Główny SPK twierdzi, że będzie przeciwstawiał się naciskom „z zewnątrz”. Jeżeli ma tu na myśli naciski czynników obcych, to niewątpliwie ma słusność. Sądzimy wszakże, że będzie mu bardzo trudno ustalić, które działania, pochodzące z łona kombatanckich, uważać należy za nacisk „z zewnątrz”, a które za nacisk dopuszczalny. Obecnie obserwujemy duże zainteresowanie, które pewne stronnictwa polityczne okazują sprawom SPK. Czy są to naciski z zewnątrz?

Co do nas, pragniemy raz jeszcze zaznaczyć, że „Orzeł Biały” zbyt zróżnicowany jest z tradycją wojskową i zbyt wielu ma czytelników kombatanckich, by mógł uchodzić za czynnik działający „z zewnątrz” w stosunku do SPK. Nie zamierzamy też i na przyszłość wyrecz się ambicji oddziaływania na życie społeczne, a więc i na sprawy SPK.

Poglądy nasze są znane i głosimy je jawnie. W szczególności znane jest nasze stanowisko w sprawie Skarbu Narodowego. Akcja na jego rzecz nie jest w naszym mniemaniu wyrazem takiego czy innego nastawienia partyjnego, które jest nam jak najbardziej obce, lecz logicznym następstwem uznawania ciągłości prawowitych władz państwowych i dążenia do jedynego celu, dla którego pozostaliśmy na wygnaniu, to znaczy utrzymania w świecie niezależnej polityki polskiej dla walki o niepodległość.

Nie ukrywamy, że pragniemy, by stosunek władz naczelnych SPK do Skarbu Narodowego ułożył się jak najbardziej pozytywnie. Będziemy nadal ten postulat wyrażali. A to tym bardziej, że w wyjątkowo licznych oświadczeniach, uchwałach i listach, napływających właśnie obecnie do redakcji z szeregow kombatanckich, znajdujemy potwierdzenie, że poglądy nasze na sprawę Skarbu Narodowego nie są oderwane, ale że są wyrazem ogromnej masy kombatanckiej, która pozostała wierna idei walki o wolność, całość i niepodległość. Nie sądzimy, by można było ten głos zagłuszyć lub pominać.

## RADA GŁÓWNA SPK UCHWAŁA POPARCIE SKARBU NAROD.

W wyniku referendum zarządzanego przez Prezydium Rady Głównej SPK na prośbę Zarządu Głównego SPK stwierdzono, że w referendum oddano głosów ważnych 42. Za poparciem akcji Skarbu Narodowego wypowiedziało się głosów 30, przeciw 7, wstrzymujących się głosów 5. W ten sposób Rada Główna SPK uchwaliła poparcie akcji Skarbu Narodowego.

Dostawne brzmienie uchwały podamy w najbliższym numerze „Orla Białego”.

## UWAGA ABONENCI ORLA BIAŁEGO!

W miesiącu czerwcu każdy abonent otrzyma II tom J. Londona: „Wilk Morski” jako premię, za przekazaniem opłaty manipulacyjnej 1/- w W. Brytanii i według ustalonych stawek w innych krajach.

## DYSKUSJE USTROJOWE

R. P.

## WYZYWAJĄCE OSTRZEŻENIE LORDA CECILA OF CHELWOOD

Przed kilku miesiącami w numerach 44 (382) i 45 (383) „Orla Białego” wskazałem na szereg zagadnień ustrojowych, które wyłoniły się ostatnio w demokracjach zachodnich, jako wyraz głębokich, choć nie zawsze dostrzegalnych przeobrażeń politycznych. Uwagi moje z natury rzeczy szkieletowe i nie roszczę się do pretensji do podawania recept dla rozwiązania kryzysu, bynajmniej nie zakończonego, wywołały pewne niezadowolone wśród tych naszych publicystów, którzy sądzą, że zostaliśmy na emigracji po to, by przygotować powrót polskiej myśli politycznej do lat 1922-1926, lub by pieczołowicie konserwować tu pewne stronnicze koncepcje polityczne w stanie zastygłym, tak, jak gdyby życie ruchów politycznych Polski i świata zamorło w roku 1939.

Tymczasem życie to biegnie wartko naprzód. W ruchu jest świat, a z nim idee oraz ustroje polityczne. Każdy miesiąc dorzuca nowe argumenty na rzecz poglądu o przemianach w świecie zachodnim, o przebudowie tego świata, o nowej myśli politycznej, która zbliża się do nas, nieestety, zbyt powolnie jak na nasze pragnienia. Na razie, jak gdyby świat zachodni chciał zamknąć cykl swoich dzieł, by wejść w nowy okres odrodzenia. I choć niewiadomo jeszcze, czy odrodzenie to uratuje go od niebezpieczeństwa, które sam ściągnął na siebie i czy przyniesie mu zwycięstwo, to przecież powszechnie staje się mniemanie, że tryumf nad komunizmem zależy nie od konserwowania tego co było, lecz od wyłonienia nowych prądów ideowych i zniesienia nowego ustroju na Zachodzie, nowej formy demokracji. Jeżeli można tu mówić o powrocie do tego, co było, to raczej o powrocie do samych źródeł naszej cywilizacji, od której odbiegliśmy w ostatnich stuleciach daleko, ściągnając dla siebie zgubę.

Lecz droga do rozwiązań trwałych jest jeszcze daleka. Rozwiązania trwałe rodzą się w walce, są wynikiem długich okresów zmagania ideowych i politycznych, wojen, rewolucji. Ten okres jeszcze się nie zamknął. Jeszcze w nim żyjemy i na razie nie widać jego końca. Widoczny jest już jednak kres tych doktryn, idei, poglądów, które w drodze ewolucji i rewolucji rozwijały się bodaj od czasów średniowiecza, od okresu Odrodzenia i znalazły wyraz szczytowy w wieku XIX. Obecnie przeżywamy okres schyłkowy tego okresu.

## ZAMYKA SIĘ PEWIEŃ CYKL

Niezmierznie ciekawa, błyskotliwa rozprawa, która odbyła się w Izbie Lordów w dniu 17 maja br. służyć może za jeszcze jeden przykład dla poglądu, że w historii doktryn i ustrojów zamyka się pewien cykl. Współczesne urządzenia oraz instytucje ustrojowe nie spełniają już na Zachodzie, a w szczególności w W. Brytanii tej roli, do której zostały powołane. Funkcje ich uległy zmianom zasadniczym. Jeżeli utrzymała się ich forma zewnętrzna, to treść ich jest zupełnie inna, niż dajmy na to przed pięćdziesięciu laty.

Rozprawę w Izbie Lordów wszczął sędziwy wiehrabia Cecil of Chelwood, którego bywalcy zebrali Ligi Narodów w Genewie w okresie między obu wojnami pamiętają jako już wówczas leciwego przedstawiciela W. Brytanii i stylowego przewodniczącego delegacji angielskiej. Okazuje się jednak, że politycy brytyjscy żyją długo, a co więcej zachowują w najpóźniejszych latach żywotności i świeżość umysłu. Śmiało wskazanie przez lorda Cecila na pewne zwyrodnienia, grożące ustrojowi brytyjskiemu, były tego dowodem.

## „IDZIEMY POWOLI W TYM SAMYM KIERUNKU”

Rozpoczął od pewnej uwagi historyczno-filozoficznej, zaznaczając, że przed pięćdziesięciu laty większość państw europejskich posiadała rządy monarchistyczne. Obecnie królów pozostało na kontynencie niewiele. Miejsca ich zajęły parlamenty. Okazały się one jednak niezdolne do trwałych rządów, co otworzyło drogę systemom „tyrańskich oligarchii”, które przeobraziły się w „totalitarne rządy”.

I tu nastąpiła taka wyzywająca uwaga: „W tym kraju (w Anglii) idziemy powoli w tym samym kierunku”. Dwie europejskie wojny, przyznał lord Cecil, narzuciły konieczność wzmożenia władzy rządu centralnego. Odbiwało się to „jednak krątem wolności osobistej”. „Wzmacniała się dążność — zaznaczał sędziwy lord — do lekceważenia wolności osobistej i do zastępowania praw jednostki prawami grupy”.

Powszechny system wyborczy wymagał rozwinięcia potężnego aparatu partyjnego. „Najpierw jedno stronnictwo, potem drugie, mówił lord Cecil, przyjęło system komitetów czy klik partyjnych...”

Stał się on istotą naszego życia politycznego... Indywidualność poszczególnych kandydatów na posłów zeszła na plan drugi wobec konieczności należenia do partii. Kto nie należał do partii, nie miał najmniejszej możliwości

zdobycia mandatu. System klikowy zapobiegał powszechnie. Jednym z następstw tego systemu, było usunięcie z Parlamentu wszystkich członków niezależnych... Jeżeli ten stan utrzyma się, będziemy świadkami wzmagającego się skupiania władzy w rękach administracji, rządu. Będzie on przeistaczał się coraz bardziej w oligarchię, złożoną z jednostek, które, zawiązując do swej politycznej uległości, zdobyły poparcie czynników władających nad organizacją partyjną.

Rząd wyznaczony przez premiera posiada władzę dyktatorską we wszystkich dziedzinach administracyjnych, a premier odpowiada wyłącznie przed większością w Izbie Gmin, gdy tymczasem posłowie tej większości zawiązują swoje mandaty organizacji politycznej, której szefem jest ten sam premier. Jeżeli tylko okazują oni skłonność do zajęcia stanowiska niezależnego, otrzymują zawiadomienie, że nie będą kandydatami partii przy przyszłych wyborach.”

## CZŁONKOWIE PARLAMENTU — AUTOMATY

Uczestnicy rozprawy w Izbie Lordów potwierdzali na ogół wypowiedziane przez lorda Cecila poglądy. Lord Simon tłumaczył m.in., że „wytworzyła się praktyka, by patrzeć na poszczególnych członków Parlamentu bez względu na ich przynależność partyjną, jak na automaty, które słuchają każdego nakazu i zezwalały rządowi na wszystko, na co zechce. Stwierdziwszy, że władza rządu „wzrosła ogromnie”, lord Simon dodał: „Rządy prawa w dużej mierze zaniknęły i sprawy, do których sędziowie nie mogą się mieszać są już niezliczone. Z tego powodu rządy prawa przestały chronić obywateli w zakresie ich praw i obowiązków. Lord Simon sądzi, że ten rozwój wydarzeń jest niebezpieczny, że może trwać dłużej i że posiada związek ze stosowaniem „teorii socjalizmu”.

Lord Salisbury, przywódca grupy konserwatywnej w Izbie Lordów wywołał, że Izba Gmin nie posiada już autorytetu i nie cieszy się dawną powagą. Dzieje się to wskutek zaostreżenia dyscypliny partyjnej. „Poszczególni członkowie parlamentu są wciągani stopniowo do przedpokojów partyjnych (into the party lobby) bez względu na ich osobiste poglądy. W wyniku tego posłowie nie są uważani przez opinię publiczną za całkowicie niezależne jednostki, lecz za pieczęć (rubber stamps) służące do zatwierdzenia postanowień władzy wykonawczej. Niezależność nie jest uważana w Izbie Gmin za zaletę, która zasługuje na pochwały, lecz za wadę, za którą spo-

tyka kara. Członek Izby, który chciałby zająć własne stanowisko w każdej sprawie, zostałby szybko usunięty z parlamentu”.

Lord Kancelerz przemawiając w imieniu większości rządowej, nie twierdził, że obraz przedstawiony przez lorda Cecila nie jest trafny, starał się jedynie wykazać, że przemiany, wiodące do ustanowienia silnych rządów, nie są wynikiem polityki ostatnich lat tylko, lecz rozwijały się one stopniowo w ciągu całego półwiecza. Są one po prostu nieuniknione. „Zawitości życia współczesnego, mówił lord kancelerz, wymagają tego i to jest nieuniknione, że coraz bardziej w czasach nowoczesnych rząd musi mieszać się do życia jednostki.” Lord kancelerz uważa, że rząd współczesny musi mieć taką władzę, by mógł szybko działać. „Największe niebezpieczeństwo dla naszego systemu demokracji i wolności mogłoby powstać wówczas, gdyby system ten nie był dość szybki w działaniu.” Dlatego lord kancelerz wypowiadał się przeciw wnioskowi lorda Cecila w obawie, że mógłby on prowadzić do osłabienia możliwości „szybkiego i skutecznego działania rządu”.

## A CO Z KONTROLĄ?

Uwagi lorda kancelerza są w zasadzie słuszne, lecz nie wyczerpują zagadnienia. Są słuszne dlatego, że zarówno stan „zimnej wojny” w stosunkach międzynarodowych, jak i konieczność kierowania sprawami gospodarczymi m.in. z punktu widzenia sprawiedliwości społecznej, wymagają istnienia silnych rządów, zdolnych do szybkiego działania bez względu na to, kto te rządy sprawuje. Nie nie wskazuje na to, by w czasach najbliższych zanosiło się na odstępstwo od stylu rządów silnych. Przypuszczając raczej należy, że zaostreżenie się zimnej wojny będzie wzmagало dążność do wzmocnienia dyktatorskich cech rządu. Stwierdzenie to, że nie wyczerpuje zagadnienia ustrojowego, albowiem nie uwzględnia potrzeby kontroli. Państwo bez silnego i niezależnego systemu kontroli nie zachowa na dłuższą metę równowagi wewnętrznej i zdrowia moralnego.

Jeżeli wskutek rozrostu dyscypliny partyjnej parlament brytyjski utraci swą niezależność w stosunku do rządu, nie wypełni głównego zadania państwowego, które mu powierzono: zadania kontroli. Wówczas wszakże kryzys ustroju parlamentarnego w Anglii byłby otwarty.

Niebezpieczeństwo jest groźne i z innego powodu. Parlament brytyjski, którego powaga doszła w ciągu XIX wieku do granic szczytowych, zawiązał swą

pozycję niezależności duchowej i moralnej swych członków. Był to najwyższy arystokratyczny klub brytyjski złożony przeważnie z ludzi, którzy bądź dzięki własnej tradycji, bądź majątkowi zachowywali zupełną niezależność w stosunku do rządu. Patrzyli oni nieufnie rządowi na palce, do biurokracji zaś odnosili się z wyniosłością pana do sługi. Członkowie Izby uważali się za powołanych do krytyki. Dział tego typu parlamentarzysty powoli zanikają. Gospodarka planowa czy socjalistyczna krępuje z natury rzeczy kapitalizm i ludzi majątkowo niezależnych. Demokracja demagogiczna nie pozostawia wiele miejsca dla ludzi duchowo niezależnych. Może w Izbie Lordów, nie pochodzącej z wyborów, zachowało się stosunkowo więcej niezależności w stosunku do rządu i partii i może dlatego lord Cecil kończąc swą mowę wskazał na znaczenie Izby Lordów i na konieczność jej reformy.

## NOWY TYP PARLAMENTARZYSTY

Przeważa obecnie inny typ parlamentarzysty: człowiek uzależniony od maszyny partyjnej lub związku zawodowego. Nie żąda się od niego sądu niezależnego. Prace Parlamentu zaś coraz bardziej pochłaniają czas posłów. Sesje Izby Gmin przedłużają się, a program jej zainteresowań jest coraz rozleglejszy. Zwalasza obecnie, gdy większość w Izbie Gmin opiera się na kilku głosach, wymagana jest stała obecność posłów na posiedzeniach. W ten sposób, posłowie stają się niemal całonocnym zajęciem, nie pozwalającym na wykonywanie prac zawodowej. Jest to napewno objaw zwyrodnienia, na który wskazał w omawianej już w „O.B.” książce: „Can Parliament survive?” Christopher Hollis. Trudno jest zatem dziwić się tym posłom, którzy zapowiedzieli już, że nie będą kandydowali w przyszłych wyborach do Izby Gmin, bo nie mogą zaniedbywać swej pracy zawodowej, z którą związany jest ich byt. Jeżeli ta tendencja utrzyma się, Parlament będzie w przyszłości złożony z urzędników partyjnych, z urzędników Związków Zawodowych i w najlepszym razie z emerytów. Są to perspektywy niezmierznie groźne dla przyszłości parlamentarysty. Stawiają one w ogóle pod znakiem zapytania skuteczność i celowość dotychczasowego systemu.

„The Times” w artykule wstępnym, omawiając rozprawę w Izbie Lordów, przyznał, że niepisana konstytucja angielska sprzyja istnieniu rządów silnych. System brytyjski stworzył dwa zabezpieczenia przed nadużyciami władzy: swo-

bodę krytyki, której najwyższym wyrazem jest parlament, i niezależne, obdarzone wielkim autorytetem sądownictwo. Obie te rękojmie, zdaniem „Times”, bardzo osłabły w latach ostatnich. Przyczyną upadku autorytetu Izby Gmin jako niezależnego czynnika kontroli dopatruje się „The Times” w zmianie, która nastąpiła nie tylko w składzie Izby, lecz i w samych wyborach. Wyborcami nie są już ci, którzy dostatecznie zabezpieczeni, bronią się przed interwencją państwa, lecz ci, którzy szukają w państwie opieki i zabezpieczenia swego bytu. Z tymi zaś pretensjami zwracają się wprost do rządu, którego autorytet wskutek tego wzrasta niepomniernie.

Wydaje się jednak, że nie jest to jedyna przyczyna wzrostu tendencji dyktatorskich czy nawet, nie boimy się tego słowa, totalitarnych w państwach Zachodu. Jedną z głównych przyczyn współczesnego kryzysu ustrojowego stały się przerosły partyjne. Partia traktowana jako narzędzie dochodzenia do władzy w oparciu o masę, musiała dla pozyskania tych mas wzbudzać fanatyzm zarówno w swoich szeregach, jak w partii masach i opierać organizację na dyscyplinie, wobec której dyscyplina wojskowa wyglądała niewinnie. Doktrynę partyjną przedstawiano jako wyłączną, niemal religijną prawdę, nieznoszącą krytyki. Nie w organizacji państwa zatem, lecz w systemach partyjnych i w ich filazycznych doktrynach tkwiły źródła totalizmu. Najdalej poszedł w tym kierunku komunizm.

## ZWYRODNIEŃ SYSTEMU PARTYJNEGO

Skłonności ku totalizmowi odnaleźć można jednak we wszystkich nowoczesnych partiach odwołujących się do mas i posługujących się demagogią. Niedawno we Francji wydano książkę zmarłego w r. 1943 francuskiego pisarstwa i uczonego Simone Weil. „Zydowskiego pochodzenia stała się chrześcijańską, protestancką, w czasie wojny zaś przylączyła się do ruchu de Gaulle’a. Paryska „Kultura” (nr. 4/30) drukowała jej „Uwagi” poświęcone odrodzeniu politycznemu Francji. Autorka była zwolenniczką zniesienia stronnictw w ogóle, gdyż dopatrywała się w nich zarodków totalizmu, oraz źródła obniżenia poziomu politycznego demokracji. Odsyłając czytelnika do ogłoszonych prac zmarłego publicysty, przytaczamy kilka zdań z jej rozprawy, drukowanej w „Kulturze”.

„Partia stanowi maszynę do wytwarzania zbiorowej namiętności... Każda partia jest z samego założenia i z racji swych dążeń totalitarna... Istotne dążności stronnictwa są totalitarne nie tylko w odniesieniu do własnego narodu, lecz w odniesieniu do całej kuli ziemskiej... Skoro za próbiej dobra przyjęto rozrost partii, nieodwrotnym następstwem jest nacisk zbiorowy partii na myśl ludzką... System partyjny przewidywał najdotkliwsze kary za brak uległości względem stronnictwa, i to kary godzące niemal we wszystko: w karierę, w uczucia, w przyjaźń, w dobre imię, w dziedzinę zewnętrznej honoru, a nie raz nawet w życie rodzinne. W partii komunistycznej metoda ta doprowadzona jest do doskonałości... Aby owocnie uczestniczyć w życiu publicznym, jest się zniewolonym należeć do jakiejś partii, lecz w takim razie, przysmus ten stanowi zło, trzeba z nim skończyć i znieść partię.”

Można nie zgadzać się ze skrajnymi wnioskami Simone Weil, tym bardziej, że nie wskazuje ona, czy dotychczasowy system należałoby zastąpić. Nie można wszakże odmówić jej dużej spostrzegawczości, przynajmniej w krytyce słabych punktów ustroju obecni obowiązującego na Zachodzie. W formie jasnej powiedziałaby kilka lat temu to, co dziś głośno lord Cecil, lord Simon, lord Salisbury.

Dla ustrojów zachodnich powstaje doniosłe zagadnienie zachowania we współczesnym systemie państwowym, z jego skłonnością ku totalizmowi, oraz w systemie stronnictw, z ich tendencjami do monopartii, naprawdę niezależnej kontroli. Jak to zrobić? Trudno dać na to krótką odpowiedź. Wydaje się w każdym razie, że ustroje państwowe winny okazywać więcej dbałości o zachowanie we władzach kontrolnych, a zwłaszcza w parlamencie czynników i ludzi samodzielnych i niezależnych od partii. Poza tym zaś powinien być wynaleziony sposób, by stronnictwa nie przeistaczały się w organizacje, które nie zezwalały w swoich szeregach na żadne „odchylenia”, na żadną wymianę myśli, a opierały się na bezwzględnej posłuszeństwie i na dyscyplinie, surowszej niż w wojsku. Nieraz bowiem bywa tak, że stronnictwo zanim dojdzie do władzy, jest bardzo natarczywe w żądaniu liberalnych, nawet anarchizujących form ustrojowych państwa, samo zaś jest zbudowane na bezwzględnej dyktaturze jednostki, lub grupy. Gdy zaś dojdzie do władzy, przeistacza ustrój w system monopartii i dyktatury.

\*) „La Pesanteur et la Grace” (omówiona w „The Times Literary Supplement” z 17 marca br.).

## KLAUDIUSZ HRABYK

## W AMERYCE POD ROSYJSKIM PROTEKTORATEM

New York, w maju

Dnia 14 maja br. w niedużej sali Manhattan Center w New Yorku, odbyło się zebranie publiczne zwołane przez Ligę Wolnej Rosji, której przewodniczący b. premier Kiereński. Nie będziemy się wadawać w ocenę znaczenia i roli tego byłego rosyjskiego polityka, choć nie można nie wspomnieć o opinii dobrze poinformowanych kół amerykańskich, że pozycja p. Kiereńskiego wśród czynników zarówno rosyjskiej emigracji, jak w kółkach amerykańskich zupełnie się nie liczy.

Nie mniej na zebranie zwołane przez jego organizację przybyło 250 osób, wśród których znaczną część stanowili nierosjanie; nie brakło nawet Polaków, którzy zjawili się raczej z ciekawości.

Nie warto byłoby więc może i mówić o tym zebraniu zwołanym pod egidą czysto rosyjską, gdyby nie to, że usłyszeliśmy na nim także mówców... polskich w osobach pp. Korbońskiego i Solskiego. Zebranie zgalił sam p. Kiereński wygłaszając bardzo ogólny apel o tworzeniu wspólnego frontu przeciw bolszewizmowi, poczem przemawiali kolejno pp. Mikołajewski redaktor „Socjalistycznej Wiestnika”; Laski, amerykański redaktor czasopisma „Monat” w Berlinie, Ripka (Czech). Radzica (Chorwaci), Kierszyn (Ukrainiec), jakis Węgier i Karpatorus. P. Mikołajewski mówił o komunizmie i nie wyszedł poza ramy apelu p. Kiereńskiego, p. Laski wywołał w języku angielskim gorące przemówienie na rzecz wolności narodów, ale w granicach jałtańskich, p. Ripka zastrzegł się przeciw planom podziału Rosji. Inni mówcy byli mniej interesujący; Karpatorus był jakimś Bogu ducha winnym studentem, Chorwaci mówili po chorwacku, Węgier po niemiecku, natomiast obaj mówcy polscy zaprezentowali się w języku rosyjskim. Przemawiał najpierw p. Korboński, a następnie p. Solski. Po polsku obaj powiedzieli tylko kilka zdań na zakończenie, zwracając się do Polaków, a p. Korboński w języku polskim skierował rosyjskim organizatorom za umożliwienie polskim mówcom udziału w rosyjskim zebraniu.

Kiereński przedstawił p. Korbońskiego jako przywódcę partii chłopskiej

nie wspominając o jego udziale w polskiej Radzie Politycznej, nakazy więc sądzić, że p. Korboński nie występował jako mandatariusz Rady Politycznej.

Przemówienie p. Korbońskiego nie wzbudziło o tyle zastrzeżeń, że powiedział on w formie jaknajbardziej ogólnej kilka słów, z których wynikało, że Polacy troszczą się o wolność narodów nie tylko na zachód od linii Curzona, ale że chcą wolności także dla narodu ukraińskiego i narodów bałtyckich. Mówca polski nie wspominał jednak o tym, że Rosja musi przede wszystkim zwrócić Polskę połowę państwa polskiego zagrabionego przez Sowietów.

Treść przemówienia obu mówców polskich, z których obaj siedzieli w prezydium pod opiekunymi skrzydłami p. Kiereńskiego, jest jednak o tyle bez znaczenia, że sam ich oficjalny udział w tym rosyjskim zebraniu wymaga bardzo krytycznej oceny.

Liga Wolnej Rosji jest jedną z ekspozytur zwyczajnego rosyjskiego imperializmu w kolorze białym, co ją odróżnia od Kominformu. Ani na nowojorskim zebraniu, ani nigdzie i nigdy przedtem p. Kiereński i jego Liga nie określili swego stanowiska w stosunku do Polski. Nie wiemy i nie dowiemy się, czy p. Kiereński ma w swoim programie zamiar oddać Polskę to, co jej Rosja zabrała w latach pomiędzy 1939 a 1945, czy uznaje zasadę odszkodowania, jakie Rosja będzie winna Polsce za wszystkie zbrodnie i straty doznane przez Polskę z jej strony od roku 1939 analogicznie, jak dzisiejsze Niemcy ponoszą konsekwencje rabunków, mordów i polityki Hitlera.

Interesuje nas jednak stosunek Rosjan nie tylko do sprawy polskiej. Chcemy i musimy wiedzieć, co Rosjanie a także p. Kiereński, zamierzaliby uczynić z państwami bałtyckimi, z Ukrainą, z Białorusią i z góry stwierdzamy, że projekty federacji tych narodów w granicach „jednej i niepodzielnej” Rosji nie odpowiadają planom polskim, a wiemy także, że projekty te są również sprzeczne z dążeniami i intencjami zainteresowanych narodów.

W tej sytuacji odmawiamy Rosjanom prawa przewodzenia komukolwiek z Europy Środkowej i Wschodniej w je-

go walce o wolność i jak nie mamy przeciw temu, aby Liga Wolnej Rosji walczyła o wolną Rosję, o tyle w żadnym razie nie możemy się zgodzić, aby pod wolną Rosję rozumieć należało wolną Polskę, Litwę, Łotwę, Estonię, a także Ukrainę czy Białorus.

Wszystko to jest wiadome każdemu z nas, a mimo to p. Korboński deklarował w języku rosyjskim swój udział w „wspólnym froncie” p. Kiereńskiego. Przeciwnie temu należy się stanowczo zastrzec. Ani w tym froncie nie zamierzamy się znaleźć, ponieważ jesteśmy już od dawna we froncie wszystkich uciurzonych narodów walczących przeciw stalinowskiemu terrorowi, przeciw bolszewizmowi, ale także przeciw rosyjskiemu imperializmowi bez względu na jego zabarwienie i nie kryjemy, że mamy na myśli również imperializm Ligi Wolnej Rosji. Ani też p. Korboński, jak nikt w ogóle — prócz miarodajnych czynników kierowniczych naszej polityki międzynarodowej — nie ma prawa udziału w żadnych frontach w imieniu polskim.

Udział w tego rodzaju imprezach, jak zebranie Ligi Wolnej Rosji w New Yorku jest zjawiskiem szkodliwym i zasługującym na potępienie. Należy to do tej samej kategorii zjawisk, jak wysyłanie różnych memoriałów do obcych rządów przez ludzi prywatnych lub grupy partyjne bez porozumienia się z polskim rządem. W tym wypadku mamy do czynienia z jeszcze bardziej karygodnym wybrękiem, ponieważ chodzi o angażowanie się w akcje rozwijane przez czynniki co najmniej podejrzane co do ich rzeczywistych intencji w stosunku do Polski, jak i całego układu rzeczy w przyszłej Europie Środkowo-Wschodniej.

Rada Polityczna, w której zasiadają także zwolennicy przyszłej federacji międzyrosyjskiej — powinna wyjaśnić, czy p. Korboński był upoważniony do udziału w manifestacji rosyjskiej na której odniósłoby wrażenie, że po przemówieniu mówcy polskiego wygłoszonym w jęz. rosyjskim, obecna publiczność rosyjska uznała w tym mówcy reprezentanta przyszłej gubernii polskiej w „demokratycznej” federacji szczęśliwych narodów Wschodniej.



## ALICJA DRWĘSKA

## POLSKIE WYSTAWY W LONDYNIE

PIOTR POTWOROWSKI — KRYSZYNA HERLING-GRUDZIŃSKA — M. LESZCZYŃSKI — MARS — DZWIG

Ilekoć widzę obrazy Piotra Potworowskiego doznaję, jak gdyby uczucia nagłego olśnienia. Jest w nich tak wielka odkrywczość spojrzenia, są tak wymowne i nasycone poezją, iż wydają mi się za każdym razem ujawnieniem pewnej tajemnicy, lecz bardzo prostej i pięknej prawdy ukrytej tuż, tuż pod powierzchnią codzienności.

Ostatnie płótna na wystawie u Gimpla są znowu „wycieczką” w ową uroczą rzeczywistość, w ową świat zawaolowany zasłoną konwencjonalizmu, przez którą przedrzeć potrafią się tylko nieliczne i wybrane jednostki. Do tych wybranych, artystów, poetów, obdarzonych subtelną intuicją i inteligencją, należy właśnie Potworowski. Obrazy jego są pełne prostoty, a jednocześnie wyrafinowania; zdumiewają one, jak nagle spozostzenia dziecka pełne naiwności, a przy tym zrozumienia istoty rzeczy. Oblicze świata jest zmienne, niekiedy potrafi dojrzeć, uchwycić ów obraz bar dziej interesujący, inny niż ten, do którego przywykliśmy, obok którego przechodzimy obojętnie i bez zdziwienia. Wrażliwość artysty potrafi wyczerować wzrok — często ograniczoną tylko do małego fragmentu — lecz ten właśnie fragment daje ów drgnienie, ów akord, którego brzmienie wprowadza nas w nową rzeczywistość.

Oto „Drzewa zza muru”, harmonia zieleni, jakże powściągliwa i skromna w tonacji, a jak bogata i mocna w prostocie. Tylko lekko skośny poziom fioletowego muru, parę czerniawych, pionowych pni i wydobyta cała słoneczność bujnego listowia, nastrój ciszy i spokoju.

Tak samo proste, monumentalne jest „Czerwone wnętrza” z akcentami czerni, złotych ugrów i z kilkoma lekkimi, różowo-niebieskimi kwiatami w głębi. Mówię „w głębi”, lecz właściwie obrazy Potworowskiego są komponowane zupełnie płasko, kolor jest położony dużymi płaszczyznami, mimo to są one pełne powietrza, atmosfery lekkiej i przejrzystej.

„Drzewa zza muru”, „Dziewczyna w lesie”, „Kon”, czy też „Hamak”, są kompozycjami dużych, słonecznych plam zieleni. Inny zupełnie mają nastrój obydwa „Strumienie lesne”, o głębokich, szmaragdowych tonach, pośród których lśni wpleciony błękit i fiolet. Mają one tajemniczy i poetycki urok, zwłaszcza „Strumień” z postacią dziewczynki niebieskiej, jak wałka wśród splecionych kłaczów i liści.

„Kwartet”, o ostrej, turkusowej zieleni z jaskrawą plamą czerwieni i kwadratami błękitnej białości, jest właściwie swobodną interpretacją, zupełnie prawie abstrakcyjną, natury lecz konstrukcją jest jasna i konkretna, jak zresztą we wszystkich obrazach Potworowskiego, które zyskały na sile przez coraz to większą prostotę, nie tracąc przy tym czaru delikatnej, nieuchwytnie poezji. Prostota Potworowskiego jest właściwie pozorną, jest w niej wiedza i wyrafinowanie. Uproszczenia rysunku są bardzo subtelne i istotne, zestawienia kolorystyczne, położenie farby, niezmierzenie wyszukane. Skromna jest tematyka — „intymna” — nawet pejzaże mają ciszę i odizolowanie się, jak wnętrza i ogródki, którymi przepływa fala codziennego, spokojnego życia. Lecz tak jak dobry pisarz potrafi z owych drobnych, nieważkich faktów zbudować doskonałą powieść, tak Potworowski z banalnych przedmiotów stwarza przepiękną wizję malarzską.

Zbliżona nieco do Potworowskiego w swej koncepcji malarzkiej jest Krystyna Herling-Grudzińska. Cztery obrazy, wystawione na „Open Assembly” wykazują coraz mocniej krystalizującą się indywidualność. Prosty, lecz nieschematyczny rysunek, trochę zakrawający na groteskę, bardzo ciekawe, szlachetne zestawienia kolorystyczne. Duże plamy czerni, położone są śmiało i mądrze, zarówno w „Dziewczynie na fotelu”, jak i w „Alicie”. W pierwszym obrazie czerni zestawiona jest z zielonkawymi ugrami i kilku plamkami ostrej ultramaryny i szkarłatu. W drugim, czerwienie o różnych nasileniach, począwszy od ciemnych i gorących, aż do zimnej różowości. Biel jest pokazana bardzo ciekawie w kompozycji „Kobieta na trawie”.

Niestety, nie mogę wiele dobrego powiedzieć o obrazach M. Leszczyńskiego (22. Brook str. Gallery). Dawniejsze jego akwarele miały przyjemny kolor, wdzięk bezpretensjonalności i bezpośredniości. Ten wdzięk utracił jego ostatnie obrazy — nie zyskały natomiast ani w kolorze, ani w konstrukcji.

M. Leszczyński stara „unowocześnić się”, lecz przez to stał się tylko bardziej banalny. Faktura i kolor jego obrazów olejnych są martwe i przykre. Kompozycje rozbite, skomplikowane i nieciekawe. Bardziej interesujące są rysunki ołówkowe, z falistą kreską, czasami dość niekonwencjonalne w spojrzeniu, lecz na ogół malarstwo Leszczyńskiego brak koloru i brak szerokości.

Obrazek Marsa „Biesiada” w St. George Gallery, na zbiorowej letniej wystawie, jest bardzo piękną kompozycją subtelnych szarości, brunatów i bieleń. Nastrój poetycki, trochę groteskowy, konstrukcja prosta i delikatna. Szkoda,

że w moich wędrówkach malarzkich spotkałam jeden tylko obraz tego utalentowanego malarza.

Zawsze zastanawia mnie rozbieżność istniejąca między malarstwem a rysunkami Dzwiga. Obrazy, poza pięknym zwykłym kolorem, bywały w swej kompozycji niezwykle proste i jasne. W rysunkach natomiast jest dużo anegdoty ruchliwości i niepokoju. Są to małe opowiadania, które odczytuje się jak powieści. W ostatniej zresztą wystawie rysunków Dzwiga (YMCA) przeważają ilustracje do Dostojewskiego i Tolstoj. Anegdota nie jest przeszkodą ani w malarstwie, ani w rysunku. Istnieje tylko kwestia, w jaki sposób przekazuje ją artysta widzowi. Otoż wydaje mi się, że Dzwig zaplątał się w pewną manierę, która jest mu całkowicie obca. Przyswoił sobie ów modny wśród malarzy angielskich styl „flamboyant”, pseudo-gotycką manierę, wprowadzoną zresztą przez malarza francuskiego Lurcat i w pewnej fazie Picassa. Jeżeli „Dwie głowy” i „Tancerz” (podkolorowane przyjemnie gwaszem), mimo to są dobre —

to dlatego, że Dzwig ma talent i indywidualność. Widać to zwłaszcza w rysunkach: w ilustracji do Tolstoj, z białą postacią, leżącą na łożku z baldachimem, w „Uczcie”, a przede wszystkim w kompozycji „Mężczyzna z lampą”, gdzie białe światło lśni wśród głębokiej, akusamitnej czerni. Owe trzy rysunki, w swej prostocie i sile wyrazu najbliższe są malarstwu Dzwiga.

Ołówkowe ilustracje są oczywiście, dobrze skomponowane, z dużym porządkiem waloru i wrażliwością na grę światła i cienia, lecz te powykręcane postacie z wypłastymi, oczami, są zrobione pod jeden szablon o „smaczku” nieprzyjemnie ekspresjonistycznym. Głowa św. Franciszka, czy zebra, czy sanitariusza, to prawie powtórzenie tej samej wersji, natomiast każda twarz w „Uczcie” jest inaczej zobaczona, indywidualna forma.

Mam nadzieję, że Dzwig wyzwoli się z tej manieri i znajdzie własny styl w rysunkach, równie ciekawy jak i jego malarstwo.



General Anders wręcza Ojcu św. w czasie pielgrzymki w Rzymie adres hołdów: nicy polskich organizacji społecznych i kombatanckich wykonany z inicjatywy S. P. K.

## ILIA EHRENBURG AGITOWAŁ W BELGII

Kameleon literacki, w ostatnim okresie bojujący pisarz sowiecki Ilia Ehrenburg dobrze wykorzystał swój pobyt w Belgii. Francja odmówiła mu wiza, w Szwajcarii nie pozwolono mu na żaden występ publiczny, w Belgii jednak mógł sobie pozwolić na trzy występy: w radio, w wielkiej sali Beaux-Arts, oraz na przyjęciu w Pen-Clubie.

W wywiadzie radiowym (nie wiadomo, czy nie odstukał w drzewo nie-malowane...) zaznaczył z tryumfem, że jednak, wbrew pogłoskom, znajduje się w Brukseli, a nie na — Syberii, w łagrze.

Trudno zrozumieć, czym kierowała się rożgłosna belgijska, organizując wywiad „mistrzowi”: Ehrenburg bowiem próbował w nim dowiedzieć, jakoby w Sowietach istniała i rozwijała się w najlepsze swobodna krytyka literacka. Z krytyką taką wystąpił Ilia rzeczwiście, ale w Brukseli na przyjęciu Pen-Clubu, gdzie pódł dośroć ostrej analizie współczesną powieść sowiecką, w której osobiste przeżycia i uczucia poświęcone zostały „zbyt silnie” na rzecz konieczności gospodarczych, życia fabryk i kolchozów.

Najbardziej jednak typową „agitówką” był odczyt Ehrenburga, wygłoszony w sali Beaux-Arts, na wieczorze Belgo-Sowieckiego Tow. Przyjaciół. Wbrew zastrzeżeniom prelegenta, że nie robi propagandy, wystąpienie jego było propagandą niewybredną na poziomie co najmniej szkoły powszechnej. Poziom ten stanowił pewnego rodzaju niespodzianką, nie brak bowiem było w wypełnionej sali, licznych słuchaczy, którzy oczekiwali przemówienia równego niektórym lepszym dziełom literackim tego pisarza.

Odczyt Ehrenburga był: hymnem na cześć kultury sowieckiej, atakiem na kulturę zachodnią, i zapewnieniem, najgorzej przyjętym przez belgijską widownię, że wojny napewno nie będzie! Bo Rosja jej nie chce! Rosja — jak twierdził Ilia chce pokoju i pragnie tylko, aby pozostawiono ją w spo-

koju. „Nie obawiamy się bomb ani super-bomb!” — oto zdanie, do którego prelegent jak najczęściej powracał.

Z pasją wystąpił Ehrenburg przeciwko twierdzeniu, również — jak zaznaczył — dziennikarzy belgijskich, że Rosja nie jest — Europą. „Ależ my — krzyczał Ilia — my — także jesteśmy Europą!”

Najbardziej śmieszne jest — mówił dalej — rozróżnianie wielu kultur. Tymczasem nie ma kultury zachodniej i wschodniej, azjatyckiej i chrześcijańskiej, czy zgoda „atlantyckiej”. Kultura jest jedna: ta sama w Rosji co i na zachodzie. Źródła jej tkwią w Grecji. Najlepszym „dowodem”, że nie może być przeciwstawienia kultur: wschodniej — marksistowskiej i zachodniej — chrześcijańskiej jest fakt, że Chrystus urodził się bardziej na wschód, niż... Marks...

Żelazna kurtyna? Ależ nie istnieje w ogóle, i jest chyba tylko wytworem brudnej sensacyjnej prasy na zachodzie. Nie ma na zachodzie żadnego muzyka, który by nie stał pod przemożnym wpływem muzyki rosyjskiej. To samo odnosi się do literatury... Tylko na zachodzie może być bohaterem taki kryminalista jak Krawcenko... Wojny nie może być. Oba systemy mogą współżyć. Za 50 lat niech dzieci w Nowym Jorku i w Moskwie osądzą, który system jest lepszy...

Odczyt Ehrenburga przepojony był nienawiścią do Stanów Zjednoczonych. W stosunku do nich — bez wymienienia wszelkie nazwy państwa — używał tonu napaściowego i posługiwał się niewybrednymi dowcipami na temat Coca-Cola, nóg amerykańskich na stole itd. ...

Do garści tych wrażeń dołączył jeszcze refleksję: nie wiadomo, czy wolność cię nazwać można tę nieskrepowaną i czysto jednostronną „swobodę przemawiania i oddziaływania na ciagle jeszcze głupie tłumy, tę propagandę, której próbę pokazał w Belgii towarzysz Ehrenburg. (t).

## ŻYCIE KULTURALNE W KRAJU I NA OBCYZYNIE

## NOWE SUKCESY KALI-GORDZIAŁKOWSKIEJ

Z zadowoleniem, które zwykle z zadowoleniem towarzyszy każdemu nowemu przejawowi działalności artystycznej Polaka na obczyźnie, pragniemy donieść o nowym sukcesie znanej malarki H. Gordziałkowskiej występującej pod pseudonimem Kali. O jej wystawach urządzonych poprzednio w Brukseli (1947), w Szwecji (1948), w Londynie (1949), pisaliśmy już na tych łamach. Obecnie należy zanotować urządzenie przez nią w pierwszym półroczu 1950 r. dwóch wystaw w dwóch stolicach europejskich. Jednej w Galerie Lou-Cosyn w Brukseli, i drugiej w Galerie des Gareis w Paryżu. Ta druga trwała od 5 do 17 bm.

Notując pośpiesznie to wydarzenie w dziale kronikarskim ograniczyć się musimy do krótkiego stwierdzenia, że w sztuce Gordziałkowskiej nastąpiła duża zmiana i że weszła ona w zupełnie nowy etap twórczości. Świadczy o tym nie tylko opinia tak miarodajnych głosów, jak Paula Fierensa, dyrektora Królewskich Muzeów Sztuk Pięknych w Brukseli i krytyka plastycznego Roberta Vrinat, którzy obszernymi wstępami poprzedzili pięknie ilustrowany katalog do wystawy paryskiej. Świadczy o tym bowiem również i pobieżne zapoznanie się z reprodukcjami obrazów Gordziałkowskiej z ostatniego okresu jej pracy.

Streszczając się do maksimum można powiedzieć, że malarka ta w twórczości swej stara się iść z prądem czasu śledząc z bliska poszczególne etapy nowoczesnego malarstwa, zaczynając od impresjonizmu najwcześniejszego. Nawiązywała z początku przede wszystkim do Van Gogha, a teraz przetrwała na swój sposób zdobyte artystyczne kierunki najnowszych, jak kubizm, infantylizm czy też surrealizm w sztuce plastycznej.

Wielka żywotność wielka wrażliwość malarska, duży umiar artystyczny, składają się m. in. na istotne wartości jej obrazów. Choć niewątpliwie mamy do czynienia z artystką o dojrzałym świadomości twórczej, to niemniej ewolucja jej twórczości świadczy, że jest ona wciąż w okresie poszukiwań i że w szukaniu własnego wyrazu może nam jeszcze sprawić wiele miłych niespodzianek i obdarzyć pracami o nieprzeciętnej wartości plastycznej. (n)

## WYJAZDY I POWROTY

Londyn, dn. 12 czerwca 1950 r.

Wykład dra W. Weintrauba pt. „Mickiewicz i socjalizm” urządzony w „Ognisku” 6 bm. przez Spółecność Akademicką USB, wprowadził słuchaczy w sedno aktualnego zagadnienia. Była to nie tylko zwięzła i głęboka próba należytego oświetlenia społeczno-politycznych poglądów Adama Mickiewicza, ale i odprawa dana zakusom reżymowym na przywiązanie sobie i przeinaczenie ideologii wieszcz. Konkluzja odczytu była jednak szczególnie interesująca. Okazało się bowiem, że stosunek Mickiewicza do socjalizmu pokrywał się ze stanowiskiem zajmowanym później w tej sprawie przez Józefa Piłsudskiego. Socjalizm był tym „pociągami”, który miał zawieźć wieszca, a z nim naród cały, do wolności. Zaszła jednak ta różnica, że pociąg Mickiewicza nie ruszył ze stacji, a Piłsudski zdolał wysiąść ze swego na przystanku „Niepodległość”.

Wykład ten był jednym ze stosunkowo zbyt rzadkich jeszcze u nas przejawów krytycznego nawiązywania do zagadnień zniekształconych przez polityków w Kraju Niesłoty liczyć się już dziś należy z tym, że w dalszych poczynaniach tego rodzaju w Anglii dra Weintrauba będzie musiał złuszczać ktoś inny. Już z końcem sierpnia br. wyjeżdża on do Stanów Zjednoczonych, gdzie wykladać będzie przedmioty polonistyczne na wydziale sławistyki w Harvard University w Cambridge (Mass.).

Bardziej oderwanym od spraw bieżących jest cykl wykładów, który rozpoczęła 7 bm. w Kl. Tow. YMCA dr Holub-Paciewiczowa pt. „Przez Pireneje od morza do oceanu”. Z uwagi na przygotowanie naukowe prelegentki temat ten zasługuje na uwagę.

## CZESŁAW BEDNARCZYK

## Praca

Topola wciąga słońce  
— dzwon złoty,  
który wezwie z wieży niebieskiej  
na nabożeństwo pracy.

Rozrzucają gnój chłopci:  
członka na krosnach ziemi.  
Będzie płótno zbóż.

I brzoza jest warsztatem,  
na którym wiatr  
liryczne szumy wyrabia.

W kablak wygiętym plecóm  
przypina słońce blaski  
i błogostaw  
ruchom widel.

Skoro jesteśmy przy omawianiu działalności tego Klubu, wypada zaznaczyć od razu, że ma ona ulec rozszerzeniu. Objął ma nową dziedzinę. Na zebraniu w dn. 9 bm. przystąpiono do zorganizowania Kola Fotograficznego, które pragnie skupiać zarówno fachowców jak i miłośników fotografii, które fotografii artystycznej. Inicjatywa ta poparta ma być szeregiem artykułów w „Poradniku Światłocowym” na tematy techniki fotograficznej. Ten nowy wysiłek organizacyjny powinien dać dobre wyniki.

Zarysowujące się zakończenie sezonu przypiętowanego zostało przez Teatr Polski im. J. Słowackiego, który dał na zamknięcie szereg dalszych przedstawień sztuki p. T. Lisiewicz pt. „Skórka z pomarańczy” (5, 8, 10, 11 bm.) oraz „Oberżyski” Goldoni (8, 9, 11 bm.). W Imperial Institute Cinema rozpoczęto się 9 bm. wyświetlanie filmu „Włóczęgi” osnutego na tle Lwowa z Szczepko i Tonko, Barszczewską, Fertnerem, Sielańskim i Zabczyńskim w rolach głównych. Powtórzenie nastąpi 16 bm. „Wielka droga” zaś wyświetlana była 10 bm. w Leeds.

Z innych imprez na prowincji wymienić należy wystawienie w Bedford 10 bm. staraniem miejscowego SPK „Gruby Ryb” Bałuckiego. Ponadto odbył się 11 bm. w Bradford interesujący koncert, w którym brali udział: L. Szczepańska (sopran), A. Bielecki (tenor), W. Niemczyk (skrzypce) i J. Krociński (fortepian).

W zakresie wydawnictw poetyckich można już chyba mówić o zaczęciu się prawdziwej, choć niewątpliwie późniejszej wiosny. O ile nie stanowiła jej pierwsza jaskółka w postaci ukazania się na rynku nowego wydania poematu M. Pawlikowskiego, o którym pisaliśmy w poprzednim tygodniu, to obecnie mamy co najmniej już dwie jaskółki. Pojawił się bowiem również pierwszy tomik poezji i grafiki wydany przez Oficynę Poetów i Malarzy. Składa się nań wybór wierszy Jana Olechowskiego oraz okładka i rysunki poza tekstem Z. Turkiewicza. To niecodzienne zjawisko zasługuje na obszerniejsze omówienie w osobnej recenzji.

Skoro zaczęliśmy od wyjazdu, chcielibyśmy zakończyć ten przegląd powrotem. W tym celu pragniemy zwrócić uwagę na przeoczony fakt, że do Londynu powrócił z Argentyny znany polski baletmistrz Jan Ciepliński, który gościnnie wystawił tam kilka baletów dla Teatru Colon w Buenos Aires. Ciepliński ma za sobą już bogatą działalność artystyczną, którą warto będzie przypomnieć czytelnikom polskim. Z tym powrotem też chcielibyśmy związać trochę lepszych nadziei dla polskiego baletu, który po okresie wielkiego powołania w W. Brytanii podczas wojny przeżywa teraz okres zupełnego zastój. Ciepliński prowadzi obecnie studio baletowe na West Kensingtonie. (n)

## NOWE WYDAWNICTWA

PRZEWODNIK PO KATOLICKIM RZYMIE. — Nakładem firmy „Edas” — Wydawnictwa na Rok Święty, ukazała się starannie wydana p. t.: „Przewodnik po Katolickim Rzymie”. Autorami są: prof. Nicola Turchi i red. Witold Korab-Laskowski. Książka liczy 271 stron.

Przewodnik ten zawiera najobszerniejszy, jaki dotychczas posiadamy w jęz. polskim opis pamiętek Katolickiego Rzymu. Są w nim również bardzo skrupulatnie opisane polskie pamiętki znajdujące się w Stolicy Papiestwa. Specjalny rozdział pt.: „Szlakiem 2. Korpusu”, przypomina najnowsze czyny żołnierza polskiego na ziemi włoskiej. Fotografie w przewodniku są nieliczne. Jest on za to ilustrowany pięknymi rysunkami Pierre Guenota i Josi Fabrici. Nietani. Dobry papier, staranny druk, nienaganna — mimo tylu trudności korekta — poprawny język polski, stanowią o zasłudze p. Korab-Laskowskiego, który bardzo wiele trudu poświęcił, by dać w ręce pielgrzymów, wyczerpujący i pełny przewodnik po Rzymie. Zapewniając poważną lukę w naszych wydawnictwach, książka służyć będzie Polakom zwiedzającym Rzym i w następnych latach.

Krucze warkocze skłb  
pomagają zielenić się rowom.  
Murawa podpełza pod chatę,  
by dodać ścianom biele.

Tylko zmęczeniem można smakować  
odpoczynek.  
Ono łagodność rzeźbi na twarzy.

Przelicza upał  
na dzban wody.  
I wdziedzność budzi  
za chłodny powiew.

Ze zbiorku pt.: Ścieżka, który ukaże  
się niebawem nakładem Oficyny Poe-  
tów i Malarzy.

LISTY DO REDAKCJI

UCHWAŁA W SPRAWIE ZJEDNOCZENIA POLSKIEGO

Szanowny Panie Redaktorze!

Przesyłam w załączeniu rezolucję uchwaloną na Walnym Zebraniu członków tut. Koła 410 SPK w dniu 20 maja br. z prośbą o jej opublikowanie na łamach pisma Pańców.

Z wysokim poważaniem

(—) D. Kawecki, prezes Koła.

Na Walnym Zebraniu członków Koła 410 SPK, Ludford Magna Hostel, Lincs., w dniu 20 maja 1950 r. uchwalono następującą rezolucję:

Według doniesień prasy polskiej w W. Brytanii, przebieg obrad ostatniego Kongresu Zjednoczenia Polskiego ujawnił poważny niedobór w kasie Zjednoczenia, przekraczający kwotę £1000, jak również zużycie pewnych kwot na cele inne niż przeznaczone. Z uwagi na oświadczenie złożone w tej sprawie przez prezesa Zjednoczenia w Nr. 117 „Dziennika Polskiego”, mamy pełne podstawy do przypuszczeń, że relacje prasowe są nieścisłe i niezgodne z rzeczywistością.

W związku z powyższym my, członkowie SPK zebrani na dorocznym Walnym Zebraniu Koła SPK 410 w Hostelu Ludford Magna, Lincs:

1. Dajemy wyraz oburzeniu z powodu faktu, że w naczelnicy organizacji społecznej, jaką jest Zjednoczenie Polskie, znalazły się jednostki, które nadużyły zaufania społeczeństwa przez użycie funduszy publicznych dla swoich celów prywatnych.

2. Stwierdzamy, że fakt ten pociągnął za sobą pogłębienie kryzysu zaufania szerokiego mas społeczeństwa wychodźczego do jego przedstawicieli. Wśród obywateli polskich, mieszkających zdaleka od Londynu, pochłoniętych ciężką pracą zarobkową, nieorientujących się w zakresie i rodzaju działalności organizacji centralnych, i dlatego skłonnych do generalnych ocen, wypadki tego rodzaju wywołują bowiem względnie pogłębiając istniejące już przekonanie, że „gł-

ra” nie zasługuje na zaufanie. W efekcie musi to zaciążyć w sposób fatalny na ustosunkowaniu się ich do każdej akcji centralnej, bez względu na to, czy będzie ona pochodziła od którejśkolwiek z organizacji społecznych, czy też wreszcie od naszych władz legalnych, obecnych lub przyszłych.

3. Wyrażamy głębokie zdziwienie, że Kongres Zjednoczenia mimo, iż Komisja Rewizyjna postawiła wniosek o niedzielenie absolutorium całemu Zarządowi, udzielił absolutorium ustępującemu Zarządowi, który przecież był w całości odpowiedzialny za gospodarkę funduszy Zjednoczenia w ubiegłej kadencji. Jest bowiem nie do pominięcia, by w jakiegokolwiek oparciu na statucie i rzetelnie prowadzonej organizacji, pojedynczy członek Zarządu mógł na własną rękę, i bez kontroli, dysponować tak znacznymi funduszami publicznymi. Wszak samo podjęcie sum tak wysokich musiało chyba wymagać uchwały plenum i współpodpisu przynajmniej 2 członków Zarządu. W danym zaś wypadku, nie tylko że nie wyściągnięto żadnych konsekwencji w stosunku do pozostałych członków Zarządu, lecz nawet wielu spośród nich powołano ponownie do naczelnych władz Zjednoczenia.

4. Równocześnie, zważywszy powyższe, zwracamy się do Zarządu Oddziału SPK W. Brytanii o zrewidowanie stosunku SPK do Zjednoczenia i odsunięcie się od współpracy z Zjednoczeniem do czasu, dopóki wypadek, o którym mowa, nie będzie całkowicie wyjaśniony i dopóki nie zostaną pociągnięci do odpowiedzialności wszyscy ci, którzy razem ze skarbnikiem Zjednoczenia odpowiadają za gospodarkę majątkiem Zjednoczenia, i wreszcie dopóki nie ustąpią z władz Zjednoczenia ci wszyscy, którzy przez zaniebanie ciężących na nich obowiązków statutowych do powstania takich wypadków dopuścili.

Łączę wyrazy poważania

(—) D. Kawecki

UCHWAŁA SPK 255 W SPRAWIE SKARBU NARODOWEGO

Szanowny Panie Redaktorze!

W załączeniu przesyłamy odpis uchwały z Walnego Zebrania członków naszego Koła w sprawie Skarbu Narodowego z prośbą o zamieszczenie niniejszego na łamach „Orla Białego”.

Ponadto uprzejmie komunikujemy, że przy Kole SPK 255 została powołana Delegatura Skarbu Narodowego na Okręg Chester z siedzibą w lokalu Koła SPK, 44, Lower Bridge Street, Chester, o której zatwierdzenie zwracamy się równocześnie do Głównej Komisji Skarbu Narodowego.

(—) A. Kosmider, prezes

(—) W. Przerada, sekretarz.

Chester, 6 czerwca 1950 r.

„W związku z wydanym przez Pana Prezydenta RP Dekretem o Skarbie Narodowym oraz odzwą Przewodniczącego Głównej Komisji Skarbu Na-

rodowego gen. W. Andersa, Walne Zebranie członków SPK Koła 255 w dniu 15 kwietnia 1950 r. wysoko ocenia fakt powstania Skarbu Narodowego i wzywa swoich członków do popierania tej akcji, która w pracy niepodległościowej posiada pierwszorzędne znaczenie.

„Na ten cel winniśmy dać to, na co nas stać, z wiarą że nawet najdrobniejsze kwoty przez nas składane, stanowią będą oręż w walce o wolność.

„Nie nas nie może dzielić w tej akcji i nie może też w niej żadnego z nas zabraknąć.

„Żadna ofiara dla sprawy polskiej nie jest nigdy za mała, ani też za wielka.

„Walne Zebranie członków SPK Koła 255 uchwala wpłatę na rzecz Skarbu Narodowego — jako symboliczną jednorazową daninę w kwocie £5 oraz apeluje do wszystkich swoich członków, by czynnie poparli akcję Skarbu Narodowego.

Pozostają z poważaniem

(—) A. Świdlicki

Iscoyd Park, nr. Whitchurch, Shorps, 5. 6. 50.

KOMUNIKAT SĄDU KOLEŻEŃSKIEGO SPK „SZWAJCARIA“

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Imieniem Zarządu Oddziału SPK „Szwajcaria” pozwalam sobie przestać Panu Redaktorowi odpis formuły ugody sądowej w sprawie p-ko p. dr. M. Sangowiczowi. Ponieważ sprawa ta w swoim czasie była poruszona również na łamach „Orla”, byłym Panu Redaktorowi bardzo zobowiązany za opublikowanie komunikatu, leżącego zresztą — jak sądzę — w interesie dobrych obyczajów emigracyjnych.

Łączę wyrazy szacunku i poważania

(—) Dr J. Rakowski, prezes Zarządu Oddziału SPK „Szwajcaria“

Winterthur, 3 czerwca 1950 r.

O d p i s.

Wobec Sądu Koleżeńkiego Oddziału SPK „Szwajcaria”, w składzie kol. kol. dr. Adam Babiniski, mgr. Edward Müller, inż. Tadeusz Szostak, w czasie rozprawy w dniu 25 marca 1950 z oskarżenia Zarządu Oddziału SPK „Szwajcaria” p-ko kol. dr. M. Sangowiczowi, w obecności pełnomocnika oskarżenia kol. Janusza Rakowskiego, prezesa Oddziału SPK „Szwajcaria”,

obwinionego kol. dr. Mieczysława Sangowicza oraz jego pełnomocnika kol. Zbigniewa Łasińskiego — po szczegółowym rozpatrzeniu sprawy doszło do następującej ugody:

Kol. dr. Mieczysław Sangowicz stwierdza, że wystąpieniem swoim na III Zjeździe Oddziału SPK „Szwajcaria” postąpił nie po koleżeńsku, albo winien winien był jako ówczesny wiceprezes Zarządu Oddziału przed publicznym stawianiem zarzutów, tak na wspomnianym Walnym Zjeździe, jak też w artykule zamieszczonym w „Płacówce” (Nr 38/64 z dn. 8. 10. 1949) pt. „Technienie Ozonu u kombatanatów” podzielił się swoimi wątpliwościami z Zarządem Oddziału względnie z Komisją Rewizyjną. Kol. dr. Sangowicz żąda, że zarzuty jego oparte na niepełnych i nieścisłych informacjach spowodowały dyskusję prasową, która mogła podważyć dobre imię Oddziału SPK „Szwajcaria”, co nie leżało w jego intencji.

Strony ustalają, że powyższe oświadczenie opublikowane zostanie w prasie, a to przede wszystkim w „Płacówce” i „Syrénie”.

Podpisano: (—) Dr. Mieczysław Sangowicz. (—) Dr. Janusz Rakowski.

WALNY ZJAZD SPK W BELGII

Bruksela, w czerwcu.

Doroczny Walny Zjazd SPK w Belgii, odbyty dnia 4 czerwca br. w Brukseli, był wydarzeniem nader pomyślnym, i to nie tylko dla samej organizacji kombatanckiej, ale również dla całej Polonii belgijskiej. Zjazd ten wykazał — jeśli gdziekolwiek były w ogóle jakieś wątpliwości — że SPK jest najsilniejszą i najpoważniejszą organizacją polską w Belgii, organizacją żywą i odczuwającą istotne potrzeby polskiego społeczeństwa emigracyjnego.

Zanim oddamy głos kronice walnego zjazdu, ustalić tu należy szereg faktów, którymi z pracy swej wyległymiwał się Zarząd Oddziału Belgia przed delegatami wszystkich Kół.

1) Wybrany w roku ubiegłym zarząd, z prezesem M. Grabowskim na czele, odziedziczył ciężki spadek: pokutujące od dłuższego czasu nieporozumienia między tzw. starą i nową emigracją, uzupełnione sporami między stołeczną Brukselą a okregiem Charleroi, zamieniły się na zeszlaczonym zjeździe w otwartą wojnę. Z jednej strony zarząd Oddziału Belgia, z drugiej okreg Charleroi. Groźny dla spójności organizacyjnej konflikt ten zażegnany został dzięki wysiłkom prezesa Grabowskiego.

2) Zjazd tegoroczny zaimponował jednocią wszystkich bez wyjątku kombatanatów, jednocią nie tylko formalną, ale przede wszystkim faktyczną. Zatarły się te wszystkie różnice, spory i podziały, które aż całkiem nieistotne, tyle złej krwi wywoływały i tyle psuły.

3) Ubiegła kadencja przyniosła znacznie wyższą i ściślejszą łączność między wszystkimi Kółami. Osobiste kontakty prezesa i członków zarządu Oddziału pozwoliły na poznanie istotnych potrzeb terenu, potrzeb, których realizacja będzie mogła nastąpić w pełni w nowym roku pracy. Dotyczy to przede wszystkim urzędzenia świetlic, bibliotek i czyteln.

4) Mimo znacznego odpływu emigracyjnego ilość członków nie zmniejszyła się. Stan obecny: ponad 700 członków. Nowe Koła powstały w Chatelet, Waterschei, i Winterslag w stanie organizacji jest Zwartberg.

5) Z inicjatywy zarządu powstała spółdzielnia „Samopomoc”, w której SPK dysponuje większością udziałów. W najbliższym czasie utworzony zostanie w Charleroi Dom Polski, w którym kombatancki znajdą swoje ognisko.

Podkreślić należy, że wybory odbyły się zgodnie i pod znakiem powszechnego uznania dla pracy ustępujących władz Oddziału. Fakt bez precedensu na dotychczasowych zjazdach: zebrani prosili nowo wybranego prezesa, M. Grabowskiego (po raz drugi), aby wysunął listę ludzi, z którymi pragnie pracować w roku następnym. Lista ta została wybrana.

Pomyślnym faktem było także bardzo szczegółowe i wyczerpujące sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, rzecz rzadka w dotychczasowej praktyce. Wywołane nim wyjaśnienia dały ciekawy materiał informacyjny.

Uchwała w sprawie Skarbu Narodowego, oraz adres wystosowany do Pana Prezydenta R.P. A. Zaleskiego w Londynie, są dowodem obywatelskiej postawy delegatów, reprezentujących na zjeździe ogół kombatanatów polskich w Belgii. Zarówno uchwała, jak i adres uchwalone zostały przez aklamację. Mianowicie:

„Walny Zjazd SPK Oddział Belgia, w dniu 4. 6. 1950, wita z uznaniem powstanie Skarbu Narodowego przez dobrowolne opodatkowanie się oraz szerzenie akcji tej wśród szerokich rzesz wychodźstwa polskiego. Dla zadoku-

mentowania tego swego stanowiska uchwala wpłatę 500 fr. na rzecz Skarbu Narodowego z funduszu Oddziału SPK Belgia”.

Adres do Prezydenta R.P.:

„Walny Zjazd SPK w Belgii przesyła Panu Prezydentowi wyrazy czci i oddania należnego najwyższemu reprezentantowi Majestatu Rzeczypospolitej w pełnym przekonaniu, że w oparciu o obowiązującą konstytucję będzie Pan Prezydent nadal stał na straży polskiej racji stanu”.

Przez aklamację również uchwalono następujący adres do gen. Wł. Andersa, którego list do delegatów zjazdu odczytany został i powitany gorącymi oklaskami.

„Walny zjazd przesyła Panu Generałowi żołnierskie pozdrowienia oraz zapewnienia naszej wierności przysiędze i w służbie Rzeczypospolitej Polskiej. Zapewniamy Pana Generała, że na jego wezwanie staniami wszyscy do dalszej walki o wolność i niepodległość naszej Ojczyzny”.

Nadto zapadła następująca uchwała: „Delegaci Stow. Polskich Kombatanatów, zebrani na walnym zjeździe w Brukseli, w dniu 4. 6. 1950, składają hołd żołnierski polskiemu, zamordowanemu w bestialskich sposobach w Katyniu i w innych łagrach sowieckich w liczbie ponad 15.000. I apelujemy w imieniu wspólnych zasad sprawiedliwości do Organizacji Narodów Zjednoczonych i wszystkich rządów świata cywilizowanego o utworzenie międzynarodowego trybunału dla osądzenia zbrodniarzy sowieckich którzy dopuścili się na bezbronnych jeńcach mordów masowego o charakterze ludobójstwa”.

A oto kronika zjazdu.

Zagał prezes M. Grabowski w obecności 24 delegatów (na 27) i licznych gości oraz członków SPK. Przemówienia gości: min. Zaleski, Delegat TPP Drobniak, wiceprezes Instytutu Naukowego dr Korab-Brzozowski, imieniem Koła AK — Talarek-Gronowski, imieniem P.O.W.N. — Pomorski, nadto proboszcz polskiej parafii brukselskiej ks. dr Brzezina.

Do prezydium powołano: jako przewodniczącego p. A. Zdanowicza, jako członków pp. — Fludera, Pasternaka i Winnickiego. Sprawozdania składali: prezes Oddziału M. Grabowski, sekretarz i kierownik B.I.P.-u T. Koczorowski, skarbnik Piątkowski, bibliotekarz Benal, imieniem Rady Kombatanckiej Fr. Krakowski.

Serdeczne podziękowanie za wydatną pracę złożył prezes p. T. Koczorowski, który opuszcza Belgię i udaje się do Australii.

Po obszernym sprawozdaniu Komisji Rewizyjnej, w imieniu której zabierali głos przewodniczący Pomorski oraz członkowie W. Grabowski i T. Sygniewski, wywiązała się dyskusja. Wniosek Komisji o uchwalenie ustępującemu zarządowi absolutorium uchwalony został jednogłośnie.

Przeprowadzono szereg zmian statutowych, m. in. zniesiona została instytucja Rady Kombatanckiej Oddziału i ustalono rok budżetowy na okres 1. 4. do 31. 3. Odrzucono natomiast jednogłośnie wniosek głównej komisji rewizyjnej o zniesieniu okęgów.

Zjazd uchwalił powołanie w skład zarządu duszpasterza mianowanego przez polskie władze duchowne w porozumieniu z władzami SPK.

Wybory nowych władz Oddziału dały następujące wyniki. Prezesem wybrany został jednogłośnie M. Grabowski. W skład zarządu weszli: dwaj wiceprezesi — Benal i Fluder, sekretarz Świda, skarbnik Kryzan, członkowie: Reinke i Szumiejkowski.

Komisja Rewizyjna: przewodniczący — Pomorski, członkowie — W. Gra-

bowski, Kużak, Świercz, Talarek-Gronowski. Sąd koleżeński: przewodniczący — A. Zdanowicz, członkowie — Danielewski, Grabowski, Rosafinski i Staszak. Delegatami na zjazd wybrani zostali — M. Grabowski i Fluder, jako zastępcą Fr. Krakowski.

Na zjeździe nastąpiła dekoracja Krzyżami Kombatanckimi. Udekorowani zostali — z Brukseli: T. Koczorowski, Fr. Krakowski, Wł. Kulaczkowski oraz J. Lewandowski, z Haurage — B. Tomaszewski, z Eidsen — M. Szlader, R. Kurachowski oraz pośmiertnie Deryski.

W obradach uczestniczył delegat zarządu głównego SPK z Londynu p. Dołęga-Jasiński. (ts)

KRONIKA WOJSKOWA

ŚRODKOWY WSCHÓD.

Turcja. Na całym południowo-zachodnim odcinku granicy ZSRR jest Turcja jedynym poważnym czynnikiem militarnym. Dzięki pomocy anglosaskiej i własnemu wysiłkowi (turecki potencjał wojskowy wzrósł w ostatnich latach mimo znacznego zmniejszenia stanów wojska lądowego. Modernizacja sił zbrojnych objęła głównie wojsko i lotnictwo. Siła ogniwowa wojska wzrosła dwukrotnie dzięki zmotywowaniu większości jednostek. Równocześnie podniósł się bardzo stan wyszkolenia i nastroj. Niemniej potrzeba, podług oceny amerykańskiej prasy, jeszcze kilku lat, zanim ten nowoczesny instrument będzie w pełni unowocześniony i sprawny.

Lotnictwo liczy około 900 myśliwców i lekkich bombowców, w tym mniej więcej 2/3 amerykańskiego i 1/3 brytyjskiego pochodzenia. Tym samym jest ono po rosyjskim, brytyjskim i szwedzkim najsilniejszym lotnictwem w Europie. Nastąpiło też znaczne ujednolicenie sprzętu, gdy dwa lata temu istniało jeszcze 21 różnorodnych typów. Niestety brak jeszcze samolotów odrzutowych oraz lotnisk o dostatecznie długich rozbiegach. Marynarka wojenna obejmuje 19 jednostek bojowych. Jej główna baza, Gölcek, została zmodernizowana i zabezpieczona potężną artylerią przeciwlotniczą. Wojskowa pomoc amerykańska przekroczyła już wartość 250 milionów dolarów. Umożliwiła ona nie tylko zmodernizowanie tureckich sił zbrojnych, ale także stosunkowo obniżenie własnych wydatków na zbrojenia (z 50% do 32% ogólnego budżetu).

Holandia. Jak donosi „Figaro”, obecny stan holenderskich sił zbrojnych przedstawia się następująco: wojsko składa się z 4 dywizji, z których aż trzy znajdują się poza Holandią właściwą. Repatriacja ich już się rozpoczęła. Dzięki pomocy amerykańskiej w ramach Paktu Atlantycznego dywizje te zostaną zmodernizowane. Własny przemysł zbrojeniowy nie produkuje ciężkiego sprzętu. Daleko lepiej przedstawia się przemysł lotniczy. Trzy główne fabryki (Fokker, Aviolanda i de Schelde) połączone. Produkują one m. in. odrzutowe samoloty ćwiczebne. Lotnictwo myśliwskie, na razie nieliczne, wyposażone jest w brytyjskie Gloster Meteor. Marynarka wojenna, która poniosła ciężkie straty podczas walk z Japończykami na Pacyfiku, posiada na razie tylko kilka jednostek lekkich i awiomatki o 10.000, ale buduje 2 krążowniki przeciwlotnicze, 12 torpedowców i 4 łodzie podwodne. Wszystkie te jednostki mają być wykonane do 1953 roku.

Szwecja. Zakłady Boforsa wyprodukowały działo przeciwlotnicze o kalibrze 4.8 cala, wyrzucające 70-75 pocisków na minutę na wysokość 13.000 jardów i na odległość 19.000 jardów.

PANSTWA SATELICKIE

Węgry. Według jeszcze nieświadczonej wiadomości — zostali aresztowani szef sztabu, gen. Solym, i inspektor generalny, gen. Kalman Revai.

Rumunia. Oficjalne źródła potwierdziły wiadomości o aresztowaniu gen. Samsonowici i Ilievicei. Źródła jugosłowiańskie donoszą o budowie mostów pontonowych na Dunaju. W Temeszarze rozbudowuje się lotnisko.

Polska. Z okazji 1 maja odbyła się w Warszawie defilada, wprawdzie pod hasłem „powszechnego pokoju”, jednak zademonstrowano przy tym sporo nowego sprzętu rosyjskiego, zwłaszcza w lotnictwie. Rzeczomno przeleciały nad miastem bombowce Tu-2 i Pe-2, najnowsze szturmowce Iluszyńska i odrzutowe myśliwce — Jaki. Rokossowski jak można było przewidzieć, nie przynosił.

Czechosłowacja. Dotychczasowy minister spraw wojskowych, gen. Swoboda ustąpił. Zastąpił go komunistą pełnej krwi, Cepicka. Na miejsce szefa sztabu, gen. Drgaca przyszedł gen. Prochaska. Zwolniony został również dotychczasowy szef intendencji wojskowej, gen. Zapletal, przybyły swego czasu z Benesem z Anglii.

Bulgaria. Jak oświadczył sekretarz komisji spraw zagr. ONZ, pojawiły się 4 i 5 maja sowieckie czołgi w Sofii.

PISMA DLA MŁODZIEŻY

Z zainteresowaniem przejrzałem ostatnio kilka numerów miłego pismka „Ogniwa”. Miłego przez swój wdzięk estetyczny, dobór tematów, no i przez swój cel. Przeznaczone jest przecież dla harcerek, dla dziewcząt polskich, związanych piękną, szlachetną ideą. Już to samo nadaje piśmu ośmiesz, z którym mówi również o sprawach ważnych, nawet poważnych. Przede wszystkim zaś o miłości do Kraju, który nie dla wszystkich czytelników był jeszcze krajem lat dzieciństwa. Przebijający z karteń pisma kuszący urok Polski, bohaterskiej i serdecznej, działa na pewno na te dzieci, pozbawione ogniska ojczystego. Mówi dalej pismo o życiu harcerek i na obczyźnie, o sprawach organizacyjnych, a między wierszami i mimochodem uczy. Uczy dzielności. Widać, że troskliwa i oddana ręka czuwa nad starannie dobraną treścią i formą pisma.

„Ogniwa” to miesięcznik dla młodych

Zawiadamiamy wszystkich zainteresowanych, że firma „GRYF” PUBLICATIONS LTD., 59/61, Hatton Gdn., London, E.C.1. prowadzi AGENCJĘ KOMISJI GŁÓWNEJ SKARBU NARODOWEGO, przyjmując wpłaty na opodatkowanie miesięczne i ofiary jednorazowe, oraz wysyłając legitymacje.



## Zapytania z powodu Spaaka

Przywódca socjalistów belgijskich i przewodniczący Doradczego Zgromadzenia w Radzie Europejskiej w Strasburgu p. Spaak, oddał niezwykłą usługę propagandzie komunistycznej swą wypowiedź, złożoną przedstawieliem prasy niemieckiej w Dortmund. Oświadczył on, jak piszemy też na innym miejscu, że przystąpienie Niemiec do Rady Europejskiej nie będzie oznaczało wyrzeczenia się przez nie Zagłębia Saary i „ziem leżących na wschód od linii Odry i Nysy” oraz, że żądając „zwrotu wschodnich prowincji, a także zjednoczenia Niemiec, Związkowa Republika Niemiecka (w Bonn) znajduje w Strasburgu jedynie sprzymierzeńców a nie przeciwników”.

Prawdopodobnie nie nie mogło bardziej uradować komunistów w Polsce i w ogóle za żelazną kurtyną, jak ta cyniczna i bezceremonialna wypowiedź p. Spaaka. Właśnie obecnie prasa komunistyczna w Polsce triumfalnie obwieszcza, że rząd wch. niemiecki uznał linię Odry i Nysy za ostateczną granicę polsko-niemiecką. Właśnie obecnie prasa wydawana w Kraju obłudnie tłumaczy, że głównym celem wysiłków politycznych Zachodu i kapitalistyczno-socjalistycznych „podżegaczy wojennych” jest odebranie Polsce siłą Ziemi Nadodrzańskich i że wskutek tego Polska musi przygotować się do obrony tych ziem pod kierownictwem Rosji. I na to wszystko przychodzi lekkomyślne oświadczenie p. Spaaka. Komunistom w Polsce tylko tego było potrzeba. Będą teraz głosić: „A co nie mówiliśmy! Oto do czego zmierza Zachód! Oto do czego dąży wysługująca się kapitalistom zachodnim II międzynarodówka socjalistyczna! Oto w jakim celu organizuje się Unia Europejska i popiera się tzw. Ruch Europejski!”

Szkoda wyrządzona przez p. Spaaka jest tym większa, że nie jest to pierwszy lepszy socjalista zachodni, dla którego obecne są sprawy Europy środkowo-wschodniej. Spaak był długoletnim ministrem spraw zagranicznych i premierem Belgii. Wie zatem dobrze, co stało się w Teheranie, Jakcie i Poczdamie i co stało się przedtem we wrześniu 1939 roku, kiedy wszedł w życie pakt przyjaźni sowiecko-niemieckiej. Wie dobrze, jak to Polskę ograbiono z ziem wschodnich, jak w zamian ofiarowano jej „rekompensaty” na Zachodzie, nie stawiając im żadnych granic i jak zgodzono się na usunięcie Niemców z ziem nadodrzańskich, chyba nie na to, by te ziemie po pewnym czasie zwrócić Niemcom. Pod wszystkimi tymi układami widnieją podpisy nie tylko rządu sowieckiego, ale i rządów brytyjskiego i amerykańskiego. Obecnie p. Spaak zapowiada zmianę granicy Odry i Nysy (co prawda nie wiemy, jak chce to przeprowadzić, chyba że użyje do tego armii belgijskiej) co więcej daje on do zrozumienia Niemcom, że Rada Europejska będzie popierała zabórce dążenia Niemców, że stanowi ona pewnego rodzaju grono sojuszników p. Adenauera stawiających sobie za zadanie dokonania nowego rozbioru Polski na korzyść niemiecką, po dokonaniu poprzedniego rozbioru na korzyść Rosji.

Co prawda p. Spaak od czasu, gdy został przewodniczącym Doradczego Zgromadzenia zwał pojęcie Europy do jej części zachodniej. Europa dla p. Spaaka kończy się na wschodniej granicy Niemiec, a potem już idą jakieś „dzikie pola”, jakieś „peryferia” zwące się Polską, Czechosłowacją, Węgrami itp. Litwę, Łotwę i Estonię p. Spaak w ogóle wykreśla ze swej bogatej wyobraźni.

Na te luki w pojmowaniu zagadnień europejskich przez p. Spaaka, zwrócił w lutym uwagę w pięknym artykule ogłoszonym w londyńskim „Zyciu” prof. Folkierski. Artykuł ten stanowił poważne ostrzeżenie opinii publicznej przed pewnymi groźnymi dla nas prądami, zakorzenionymi w „European Movement”,

którego p. Spaak jest obok p. Churchilla jednym z głównych współtwórców.

Niestety p. prof. Folkierski, który ceniemy jako wybitnego uczonego, nie wysnął z własnego ostrzeżenia właściwych wniosków politycznych, albowiem wraz z innymi kolegami z Rady Politycznej przystąpił do „European Movement” i do spółki z pp. amb. Raczyńskim, gen. Bór-Komorowskim, prez. Arciszewskim, p. Białasem, dr. Bieleckim, prof. Glaserem, p. Korbońskim, p. Rowmundem Piłsudskim i p. Zdzichowskim podpisał deklarację „środkowo-wschodniej sekcji europejskiej”, zawierającą mde komuną na temat gospodarczego urzędowania Polski po jej nieokreślonym wywołaniu w nieokreślonych granicach. Widocznie władze Ruchu Europejskiego u: ażają, że Polakom wystarczyć banały i obietnice udzielenia im kredytów do „wyzwoleniu”. Niemcom natomiast należy poczynić obietnice bardziej uchwytne w postaci przyrzeczenia im pomocy w ich dążeniach zabórzych w stosunku do Polski!

Wiele wskazuje na to, że pewne czynniki stojące na czele Ruchu Europejskiego nie zamierzają występować przeciw jałtańskiej granicy Polski na wschodzie, a zatem granicy ustalonej według linii Ribbentrop—Molotow z pozostawieniem Królewca Rosji. Pominiecie w Ruchu Europejskim przedstawicieli państw bałtyckich — stanowi to dowód najwyraźniejszy. Odepchnąwszy w ten sposób Polskę na Zachód od jej prawowitej granicy z roku 1939 — na ziemiach wschodnich, pewne czynniki z Ruchu Europejskiego myślą teraz z kolei o odepchnięciu nas na wschód od granicy Odry i Nysy i sprowadzenia Polski do rozmiarów Księstwa Warszawskiego.

Otóż z pomysłami, zmierzającymi do likwidacji państwa i narodu polskiego przy pomocy pewnych czynników na Zachodzie, nie tylko nie możemy mieć nic wspólnego, lecz musimy się im przeciwstawiać z całą energią. Nie możemy należeć do zespołów międzynarodowych, wśród których znajdują się sami — jak twierdzi p. Spaak — zwolennicy nowych niemieckich planów zabórzych w środkowo-wschodniej Europie. Możemy należeć tylko do takich zespołów, które u: dzielić nam, jak i innym narodom, wystarczających zapewnień, że prawa wszystkich członków Europy naprawdę zjednoczonej i całej będą uszanowane, że Europa ta nie będzie dzielona na narody uprzywilejowane i krzywdzone, na państwa upoważnione do zabórów i na zabórów tych ofiary, na strefy A i na strefy B.

Już oświadczenie środkowo-wschodniej sekcji europejskiej podpisane przez polityków polskich z Rady Politycznej, jak i przez p. Glasera z komitetu p. Mikołajczyka nasuwało poważne wątpliwości wskutek pominienia sprawy granic Polski, a w szczególności przywrócenia Polsce ziem wschodnich. Dziś przychodzi oświadczenie p. Spaaka, które stanowi atak na nasze granice zachodnie. W tej sytuacji opinia polska ma prawo domagać się od polskich członków „środkowo-wschodniej sekcji” Ruchu Europejskiego wyraźnej odpowiedzi na pytania dlaczego i na jakich warunkach przystąpił on do Ruchu Europejskiego i czy przed przystąpieniem do niego zapewnił uznanie i poparcie dla postulatów polskich w sprawie granicy traktatu ryskiego na Wschodzie i granicy Odry i Nysy na zachodzie. Postulaty te bowiem skwapliwie powtarzane w różnych programach partyjnych i oświadczeniach, przeznaczonych dla Polaków, nie są dla ogółu polskiego jedynie odświeżającymi i pustymi frazesami, lecz wyrazem uchwytanych dążeń, które przywódcy polityczni mają obowiązek urzeczywistniać. Opinia polska ma prawo obarczyć ich za wypełnienie tych zadań pełną odpowiedzialnością.

(Dokończenie ze str. 1)

## PLAN SCHUMANA I ODRA – NYSA

wiekiem systemie handel Niemiec ze Wschodem nie może się rozrastać. Niemcy mają miliony uchodźców i bezrobotnych, a Francja słabo zaludniona potrzebuje robotników. Dominia brytyjskie potrzebują imigrantów. Afryka też otwiera spore możliwości. Jeżeli zimna wojna ma trwać 25 lat, to Niemcy będą

## A NA RAZIE KOSZTA PŁACI POLSKA

Z sowieckiego, a także polskiego, punktu widzenia ważne wszakże jest to, że Polska będzie musiała ciężko zapłacić za przyjemność uznania jej zachodnich granic przez republikę Piecka. Zawarte układy przewidują wzrost obrotów handlowych między Polską a Wschodnimi Niemcami o 60%, a ponadto we wrześniu ma być zawarty jeszcze długoterminowy układ handlowy. Ponieważ powszechnie wiadomo, że Wschodnie Niemcy zostały już potężnie przez Rosję obrabowane i że Rosja nadal zabiera co się da z bieżącej produkcji, to trudno jest zrozumieć, skąd Wschodnie Niemcy wezmą towary dla zwiększenia obrotów z Polską. Należy się obawiać, że pod pretekstem wzajemnej wymiany towarowej Polska będzie za darmo pokrywać niektóre niemieckie potrzeby. Ponadto — rzecz niesamowita — Polska ma dostarczyć Wschodnim Niemcom kredytu.

musiały rozładować bezrobocie i przeludnienie w kierunku zachodnim i przestać oczekiwać z roku na rok powrotu na ziemie wschodnie. A jak się raz to zagadnienie rozstrząsa, to liczba argumentów rewizjonistycznych ulegnie zmniejszeniu.

Od niepamiętnych czasów Niemcy, jako kraj bogatszy, dawały kredyty Polsce. Łatwo jest uwierzyć, że Wschodnie Niemcy bardzo zbledniały pod sowieckimi rządami, ale trudno jest uwierzyć, żeby Polska się wzbogaciła pod tymi rządami. Słowem, układ ze Wschodnimi Niemcami oznacza dalszy wzrost i tak ciężkiej eksploatacji gospodarczej Polski przez Rosję.

Wniosek końcowy z tych rozważań wypływa taki: Układ Piecka z Bierutem o granicy Odra—Nysa, granicy tej dla Polski nie zabezpiecza, a uznanie tego układu za nieprawomocny przez Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone — granicy tej na razie nie zagraża. Wewnętrznie natomiast ponura rzeczywistość polityczna Polski pozostaje niezmieniona a jeżeli się zmienia, to tylko na gorsze.

(S. K.)

## JEDNOPARTYJNY RZĄD W BELGII

Brusela, w czerwcu.

Bardzo spokojna, „letnia” agitacja poprzedziła wybory parlamentarne w Belgii, odbyte w dniu 4 czerwca. Nic dziwnego: aż trzykrotnie w ciągu roku zawieszani zostali Belgowie do spełnienia obowiązku obywatelskiego (w kraju tym głosowanie jest obowiązkowe!) Dwa razy głosowali na listy stronnictw i raz wypowiedzieli się bezpośrednio w sprawie królewskiej. Stąd zrozumieli przesył i słabe zainteresowanie hasłami przedwyborczymi.

Wybory dały następujące wyniki. Partia chrześcijańsko-społeczna (katolicy) zdobyła 108 mandatów poselskich wobec 105 poprzednio posiadanych, uzyskując bezwzględna większość w nowej izbie: 108 na 212 posłów. Zdobył socjalistów wynosi 11 mandatów więcej niż w dawnej izbie: razem 77 posłów. Liberale utracili 9 miejsc, spadając z 29 na 20 mandatów. Wreszcie komunistom dostało się tylko 7, podczas gdy w starej izbie rozporządzali 12 miejscami.

W wyborach bezpośrednich do senatu partia katolicka zatrzymała stan dotychczasowy — 54 mandatów, socjaliści zdobyli 37 (poprzednio 33), liberałowie 10(14), a komuniści 3(6). Ogółem w senacie, uzupełnionym mandatami z wyborów do sejmików prowincjonalnych, chrześcijańsko-społeczni utrzymują nadal bezwzględna większość i rozporządzają 91 miejscami. Socjaliści mają 64 mandaty, liberałowie — 17 i komuniści 3 mandaty. Zyski i straty netto w senacie wynoszą: katolicy minus 1, socjaliści plus 12, liberałowie minus 8, komuniści minus 3.

Obraz wyborów do sejmików prowincjonalnych wygląda podobnie: zyski katolików i socjalistów, straty liberałów i komunistów.

Arytmetyka wyborcza jest bardzo prosta. Poważny zysk socjalistów jest wynikiem klęski komunistów i liberałów. Z zestawień wyborczych widać, że utracone głosy i mandaty komunistyczne poszły na listę socjalistów, którzy uzyskali ponadto większość głosów straconych przez liberałów. Na rzecz partii socjalistycznej również, a na niekorzyść chrześcijańsko-społecznych działają zawarcie kartelu wyborczego socjalistyczno-liberalnego w belgijskim Luksemburgu i w Limburgu, gdzie katolicy utracili 3 mandaty. Zysk jednak socjalistów stanowi tylko przesunięcie wewnątrz jednego frontu.

Taki jest pierwszy komentarz wyborczy. Drugim będzie stwierdzenie, że partia chrześcijańsko-społeczna urzeczywistniła swoje hasło i cel: zdobyła większość bezwzględnej, której przedtem w izbie poselskiej nie miała. Dzisiaj ma ją w obu izbach. Porównanie zysków partii socjalistycznej i katolickiej wypadnie wszakże mniej ostro, jeżeli zważy się ilość głosów oddanych na te listy. Socjaliści otrzymali w obecnych wyborach około 208.000 głosów więcej niż w roku ubiegłym czyli o 4.76%, partia chrześcijańsko-społeczna ok. 164.000 czyli o 4.14% więcej niż w czerwcu 1949 r.

Procentowo tegoroczne wybory przedstawiają się następująco: katolicy: 47.79%, socjaliści: 34.44%, liberałowie: 11.18%, komuniści: 4.81%.

Najważniejszym wynikiem wyborów jest całkowita klęska partii komunistycznej, której wpływy w Belgii nieprzerwanie i gruntownie spadają. Niepunktowy szczytowy powodzenia tej partii był powojenny rok 1946, kiedy na listę jej padło 12.68% głosów i kiedy wielbiciel Stalina zajęli aż 23 miejsca poselskie. W latach poprzednich 1936 i 1939 wybory dały im 6.0% i 5.3%. Rok 1949 jeszcze 7.49%, rok obecny — tylko 4.81%.

W wyniku tych wyborów rządu w Belgii, po raz pierwszy od 1914 roku objęła jedna partia: chrześcijańsko-społeczna. Nowy rząd premiera Duviou-sarta zaprzysiężony już przez regenta,

był pewną niespodzianką dla tych kół, które spodziewały się prób utworzenia nowej koalicji z liberałami. Tymczasem zwycięzcy chcą rządzić sami. Zamierzają oni dać krajowi dłuższy okres rządów jednej partii, przeznaczając opozycji rolę kontrolną. Chcą uwolnić kraj od ciężaru „sprawy królewskiej”, którą mogą rozwiązać — i którą napewno rozwiążą! — w sposób legalny. Po przedstawieniu się w końcu czerwca nowym izbom ustawodawczym, połączone izby uchwalą zniesienie Regencji. Król powróci do kraju i obejmie władzę.

Co dalej? Jak zachowa się partia socjalistyczna, przeciwstawiająca się objęciu władzy przez Leopolda?

W kołach zarówno liberalnych jak i

socjalistycznych zwracają uwagę na pewne oświadczenia, wprawdzie jeszcze przedwyborcze, przywódców partii katolickiej, mówiących o możliwości „gestu pojednania”. Prasa obecnej partii rządowej, katolickiej, pisze dzisiaj, że decyzja będzie należała do króla, którego orędzie z 15 kwietnia jest nadal ważne. Przypomnijmy, że w orędziu tym Leopold wysunął propozycję tymczasowego przekazania władzy swemu synowi Baldwinowi. Czy Leopold po swym powrocie propozycję tę uzna w obecnej sytuacji jeszcze za aktualną? Czy uczyni z niej rzeczywistość? Czy zechce utrzymać rząd jednopartyjny?

Odpowiedzi na te pytania udzieli niedaleka już przyszłość. T. Sypniewski

## KOMUNIKAT STRONNICTWA LUDOWEGO „WOLNOŚĆ”

Rada Naczelna Stronnictwa Ludowego „Wolność” w składzie 77 członków uprawnionych zgodnie ze statutem do głosowania i pochodzących z terenów: Argentyna, Australia, Belgia, Brazylia, W. Brytania, Holandia, Francja, Kanada, Niemcy, Szwecja, Włochy, USA — zakończyła swe obrady, prowadzone w poszczególnych sekcjach terytorialnych od 12 listopada 1949 do 30 maja 1950 r.

Rada Naczelna przyjęła do wiadomości sprawozdanie ustępującego Zarządu Głównego i na wniosek Komisji Rewizyjnej udzieliła mu absolutorium wraz z podziękowaniem za wydaną pracę. Przyjęto szereg uchwał ideowych i politycznych.

Powołano nowe władze Stronnictwa, które odbyły swe zebrania konstytucyjne w dniach 10 i 11 czerwca br.

Do Prezydium Rady Naczelnej weszli: Zygmunt Rusinek (przewodniczący Rady), Władysław Donigiewicz, Adam Gaś, Stanisław Pola, Józef Wnuk (W. Brytania), Stanisław Mikiciuk (Niemcy), Stanisław Miechówka (Francja), Franciszek Krakowski (Belgia), Jan Krawiec i Marian Wojciechowski (Stany Zjedn. A.P.), Stanisław Zybala (Kanada) i Stefan Nowicki (Australia).

Zarząd Główny podzielił swe funkcje w sposób następujący: Jerzy Kunczewicz (prezes Zarządu Głównego), Stanisław Scigański — wiceprezes, Jan Kazimierski sekretarz generalny, Jadwiga Dobrucka — skarbnik, Bogumił Domański, Wacław Szyzowski i Józef Zych — członkowie Zarządu Głównego.

## MIGAWKI Z POBYTU GEN. ANDERSA WE WŁOSZECH

### AUDIENCIA PRYWATNA U OJCA ŚW.

W dniu 23 maja Ojciec św. przyjął Generała na audiencji prywatnej. U wejścia do Watykanu powitał Generała ks. prałat Meysztowicz, Radca Kanoniczny Ambasady RP przy Watykanie. Honorowe wojskowe oddały kolejno Gwardia Szwajcarska, Gwardia „Palatina” i Gwardia „Nobile”.

Generał został wprowadzony do sali przylegającej do biblioteki, gdzie sam oczekiwał na przybycie Ojca św. Po powitaniu Generała Papież odbył z nim dziesięciominutową rozmowę stojąc.

Generał Anders wyraził swą głęboką radość i wdzięczność, że dostąpił zaszczytu audiencji prywatnej mimo wielkie zapracowanie Ojca św. i chociaż już poprzednio został przyjęty na audiencji publicznej na czele pielgrzymki polskiej. Dało mu to możność wyrażenia raz jeszcze, w imieniu własnym, dawnych podkomendnych i wszystkich żołnierzy polskich, uczuć synowskiego przywiązania do Stolicy Apostolskiej i wdzięczności za opiekę roztaczaną nad Narodem Polskim i wszystkimi Polakami przebywającymi na obczyźnie.

Przy końcu audiencji Ojciec św. udzielił Błogosławieństwa Apostolskiego Generałowi, wszystkim żołnierzom polskim, Polakom na obczyźnie i całej Polsce.

### SPOTKANIA Z PRZEDSTAWICIELAMI WŁADZ I SPOŁECZESTWA POLSKIEGO

Podczas swego 10 dniowego pobytu w Rzymie Generał Anders odnowił wiele kontaktów z przedstawicielami cywilnymi i wojskowymi władz włoskich. M. in. odbył dłuższą rozmowę z szefem sztabu generalnego armii włoskiej gen. Marras, przez którego był podejmowany śniadaniem. Po złożeniu biletów premierowi de Gasperi w Palazzo Vimi

nale Generał odbył dłuższą rozmowę z min. spraw wewnętrznych Scelba, któremu przedstawił szereg zagadnień dotyczących życia kombatantów polskich we Włoszech i podziękował za opiekę nad uchodźcami polskimi. Generał był również podejmowany przez gen. Infante b. szefa Kancelarii Wojskowej Humberta II i złożył wizytę księciu Chigi, Wielkiemu Mistrzowi Zakonu Maltańskiego.

Ambasador hiszpański przy Kwirynale, J.A. Sangroniz uczcił pobyt Generała w Rzymie wydając obiad w swej malowniczej rezydencji — Villa Ruffo na Janiculu.

### KOLONIA POLSKA W RZYMIE

Obecność Generała w Rzymie pozwoliła przedstawicielom kolonii polskiej w Rzymie przedyskutować z nim cały szereg zagadnień. Generał przyjął wglądnie odwiedzić następujących działaczy: min. St. Janikowskiego, konsula gen. T. Wierusz-Kowalskiego, Zarząd SPK Oddział Włochy z prezesem Zahorskim na czele, prezesa Kocińskiego z Syndykatu Dziennikarzy, przedstawicieli inwalidów w osobach pp. Fularskiego, Janiszewskiego i Wilka, studentów polskich z ich kuratorem o. Zielińskim i prezesem Szatkowskim na czele, p. Korab-Laskowskiego w związku z niedawnym wydanym przewodnikiem po Rzymie, p. K. Kleszczyńskiego, kierownika „Głosu Polski” — sekcji polskiej radia włoskiego i szereg innych osób.

Korzystając z wolnego popołudnia Generał z Biskupem połowym odwiedził klasztor ss. Nazaretanek położony w pięknej miejscowości podmiejskiej Albano. Umożliwiło to Generałowi podziękować przełożonej generalnej klasztoru S. M. Bożennie Stacyjńskiej i innym matkom za opiekę nad pielgrzymami polskimi i za tak liczny udział w uroczystościach na Monte Cassino.

Wielką pomoc Generałowi i wszystkim pielgrzymom polskim okazały ss. Zmartwychwstanki i niestrudzeni w pilotowaniu po Watykanie i Rzymie ks. prof. Mączyński i kapelan Bazyliki św. Piotra ks. Stanisław Śmiardziński.

Generał odbył również kilka rozmów z biskupem połowym i Ordynariuszem Polaków Zagranicą ks. Gawliną. Umożliwiło to dokładne przedyskutowanie spraw związanych z opieką duchową nad Polakami na emigracji i z organizacją polskiego duchowieństwa emigracyjnego.

### WŁOSKIE WYDANIE PAMIĘTNIKÓW GEN. ANDERSA

W związku z mającym nastąpić za kilka tygodni ukazaniem się wydania włoskiego książki „Bez Ostatniego Rozdziału” Generał odbył rozmowę z szeregami Polaków i Włochów, którzy współpracowali prz. przygotowaniu tego wydawnictwa m. in. z dyrektorem domu wydawniczego Cappelli p. Crololanza, który jest równocześnie jednym z redaktorów „Giornale d'Italia”. Obecni byli również pp. Chinigo, Bacci, i Boschato z International News Service oraz tłumacze pp. de Andreis i Mankowski. W czasie konferencji Generał wręczył im przedmowę do włoskiego wydania swej książki.

### MICHAŁKI OPAŁKI

Organ znakomitego pana Michała z Lens nie ustaje w reklamowaniu „zbawców ojczyzny” spod znaku pp. Mikołajczyka, Kota i tow. Czyni to w dalszym ciągu z rozbrajającą nieczczością.

W numerze z 8 czerwca br. „Naród” opisuje np. poświęcenie sztandaru mikołajczykowców w Tours i w następujący sposób streszcza mowę przesłannego profesora Kota. Cytujemy dosłownie „najważniejszy” ustęp:

„Wszyscy ci, którzy jeszcze myślą, że z chwilą odzyskania wolności przez masę pracującą Polski będą mogli wrócić na swoje ciepłe posadki, myślą się grubo. A jeżeli są jeszcze tacy, którzy myślą, że kiedyś będą mogli znów zagarnąć swoje majątki, to niech zetrąca jak najżybciej swoje złudzenia. Masę polską doirząży, są świadome, że sztucznie często spory o jedną lub dwie tony wywozu za granicę, utrudniają współpracę międzynarodową. W nowym ładzie o który

toczy się walka, nie będzie miejsca na faszyzmy, czy wybujałe nacjonalizmy”.

Co to wszystko razem znaczy? Po pierwsze — nie kto inny jak właśnie pp. Kot i Mikołajczyk pojechali w roku 1945 do Polski by zająć „ciepłe posadki”. Kot został z łaski Bieruta ambasadorem warszawskim w Rzymie, gdzie wytrwale choć bezskutecznie usiłował rozbić 2. Korpus; pamiętamy, że wytyczał wszystkie siły by jak najwięcej żołnierzy nakłonić do wyjazdu pod okupację bolszewicką.

Po drugie — własne majątki można odzyskać, lecz w żadnym wypadku nie można ich „zagarnąć”.

Po trzecie — konia z rzędem temu, kto zrozumie co „posady” i „majątki” mają wspólnego z międzynarodowymi sporami o wywóz zagranicę, z nacjonalizmem, faszyzmem itp.?

Streszczając mowę p. Kota w „Narodowcu” to istny kocio — kwik.

Amator Kwiazków

## KOCIO-KWIK

# KONSPIRATORKA

(OPOWIEŚĆ LONDYŃSKA)

— Niesłychane — pęknęła z oburzenia Wanda. — Ale właśnie ta niechęć do feminizowania nazw dowodzi swą psychologiczną wymową, że kobieta na stanowisku dyrektora, czy majora nie ma poczucia zdobytych dla siebie praw, lecz raczej poczucie wejścia w cudze atrybuty. W atrybuty mężczyzny.

Twarz Wandy zrobiła się purpurowa. Brała to doskonale, jako przytyk do siebie. Profesor doktor czuł się zaatakowana osobie przez własną córkę.

— W tych atrybutach zaś najczęściej widzi nie obowiązki z nich wypływające, lecz raczej przywileje z nimi związane — nieubłagane rąbała Hela. — Są oczywiście wśród tych zawodów takie, które wyjątkowo dobrze godzą się z naturą kobiety i jej predyspozycjami psychicznymi i uczuciowymi. Jak zawód lekarki na przykład — zlagodziła, przypomniałszy sobie nagłe sytuację matki.

Słowa te przyniosły Wandzie pewną doraźną ulgę, lecz utracone próżność trzepotała się jeszcze histerycznie w jej nerwach.

— To był rachunek zysków — mówiła dalej reformatorka. — A jak wygląda rachunek strat? Wchodząc na rynek pracy, kobieta stworzyła tanią konkurencję dla pracy mężczyzny. W rezultacie dochodzi do tego, że mężczyzna nie może już zarobić na kobiecie. Muszą zarabiać oboje. I to się dzieje, kiedy? W epoce rozwoju męszczy, które powinny być podnieść dochody mężczyzny, pracującego na rodzinę. W ten sposób zdobywszy równouprawnienie w pracy z mężczyzną, kobieta zubożyła materialnie rodzinę. Tak jest! Kobieta utraciła swe prawo przyrodzone, prawo do rodzinnego życia!

— Do haremu nas chce zapędzić — zapiszczała Kazia Pypeć, wywołując nową falę śmiechu.

— Nie do haremu, lecz do domu. Ku czemu bowiem zmierza dzisiejsza rzeczywistość równouprawnienia? Kobieta niecierpliwą i sprytniejszą od mężczyzny, bo fizycznie słabsza, zaczyna brać nad nim górę w wielu dziedzinach. Pracuje i zarabia, kieruje, rządzi, decyduje i przejmując coraz więcej na siebie obowiązków. Coraz mniej ma czasu dla domu. Więc zapędziła mężczyznę do garnków, do igieł, do pieluch, do dzieci. Można by i tak. Niechby kobie-

ta pracowała na mieście, mężczyzna zaś w domu. Niestety w domu mężczyzna ma jeden minus... zawałała się na chwilę, lecz już ją niosł rzucający prąd przekornych myśli. — Nie potrafi rodzić dzieci!

Tym razem cała sala zahuczała śmiechem. Był to jednak rodzaj śmiechu raczej zachęcającego.

— Tak, szanowni państwo, świat stoi przed katastrofą. Przed katastrofą wyłudnienia, gdyż obawiam się, że za lat kilka, lub kilkanaście, gdy rzekome przywileje kobiet rozwiną się dalej w tym tempie, kobieta nie będzie miała po prostu czasu spełnić swego głównego zadania biologicznego, polegającego na przedłużeniu istnienia gatunku.

Podniecona zarem przekonania, z jakim wypowiedziała końcowe myśli, przyjrzała się pobieżnie sali. Na obojętnych pierwotnie twarzach malowało się teraz ożywienie w różnych odcieniach i różnej skali.

— Przyszłości tuż tuż, jaką to my, młodzi szukujemy wam rewolucję — zwróciła się wprost do zebranych. — Jakże to rzucić wyrotowe hasło! Nie, to nie rewolucja w waszym pojęciu! My rzucamy światło na fałszywą oczywistość! Żądamy przywrócenia utraconych praw kobiecie. Oto jest cała nasza rewolucyjność, która zaalarmowała wygodnych i leniwych mężczyzn, oraz kobiety, chore na przerost fałszywych ambicji. To wszystko, nie więcej.

Odsunęła się od kominka i usiadła z boku. Na sali było cicho, cichutko. Ludzie byli zaskoczeni nowym postawieniem prawdziwej kwestii. I w tę ciszę wpadł nagle piskliwy śmiech Kazi Pypeć.

— Hi, hi! Ona chce rodzić dzieci. Hi, hi!

Z paru stron rozległo się uspokajające, „tss, tss!”, lecz równocześnie odezwały się śmiechy, cichsze i głośniejsze. Śmiech jest zaraziwy. Temat odczytu balansował na ostrzu brzozy.

— Kabaret! — głośnie powiedział Łapewicz, dolewając oliwy do ognia.

Zołna chwycił mosiężną popielniczkę i tłukł nią o kominek, żeby uspokoić salę. Nie pomagało. Śmiech huczał i pisał, jak zły żywioł.

Hela poczerwieniała. Ten śmiejący się tłum, nie rozumiejący jej, stał się w jednej chwili nienawistny. Wyprostowała się, odruchowo ujęła rękoma pod boki i w tej wyzywającej pozycji, rzuciła podniesionym głosem:

— Kto się tu śmieje? Czy ci, co chcą być na utrzymaniu kobiecie, czy te co nie mają odwagi rodzić dzieci? Ja mam tę odwagę!

Poskutkowało na chwilę. Sala była zaskoczona tym wyzwaniem. Każdy czuł się po tej, lub tamtej stronie bariery. Lecz Kazia Pypeć zachichotała histerycznie, podciągając za sobą liczne głosy. Każdy ratował śmiechem poczucie własnego zażenowania.

O głos poprosił prezes Łapewicz.

— Nie zgadzam się z prelegentką — zadeklarował na wstępie, co nikogo nie zdziwiło. — Prelegentka twierdzi, że dzisiejsze i jutrzejsze prawa kobiety są niesprawiedliwymi społecznej i, że ja, na przykład, jestem walkoniem, żerującym na zarobkowej pracy żony.

Rozległy się znów śmiechy, które jednakże ten wytrwały i pewny siebie mówca wziął za zachętę.

Nie będę się o to spierał, czy jest to sprawiedliwość, czy niesprawiedliwość społeczna. Jedno wiem — tu podniósł głos do skali grzmotu — że jest to sprawiedliwość historyczna! Historyczna. Mężczyzna pracował na kobietę w ciągu długich wieków. O! Pracował w pocie czoła, aż mu rogi na dłoniach wyrosły! O! Wyrosły! Zostawiał jej czas do nauki, do sztuki, i do różnych tym podobnych przyjemności. Napracował się dość. Wyczerpał się bardzo. Należy mu się teraz odpoczynek. Jeżeli żona pracuje zarobkowo, a mąż przez ten czas zajmuje się polityką, jak ja, albo literaturą, jak pan Duduś — Artakserkses zbłądził śmiertelnie słysząc te słowa — to czy jest w tym coś złego? Zwyczajny podział pracy. To i wszystko! Uważam, że wywracanie kota ogonem nie jest zdrowe dla kota — zakończył efektownie, chociaż dość zagadkowo.

Po prezisie zabrała głos Wanda.

— Idąc na to zebranie, przyznam, byłam zaniepokojona niektórymi wieściami, że jest to jakaś robota komunistyczna, lecz wysłuchawszy referatu, doszłam do wniosku, że jest to coś znacznie gorszego. Odbierać krwawo zdobyte prawa kobietom, dla jakichś mglistych założeń biologicznych, to nie tylko absurd, ale to po prostu zbrodnia. Kładę to jedynie na karb niedowarzenia prelegentki, że się na takie mętne wody dała skusić. Wstydję się po prostu tych herezji, jakie tu słyszałam i w imieniu rodziny przepraszam. Do światłych wywodów prezesa Łapewicza doradzić pragnę jedynie uwagę, że stanowiska przyrodniczego. Oto, moim zdaniem, rasa męska się przeżyła. Jest to normalny objaw przeżywania się ras. Tak jak przeżyła się rasa egejska, ustępując miejsca rasie łacińskiej, jak przeżyła rasa łacińska została pchnięta przez rasę angloską, tak też i wyczerpana doszczętnie rasa męska musi ustąpić przed pełną sił żywotnych rasą kobiecą...

(Ciąg dalszy nastąpi)

## SKARB NARODOWY

Z Głównej Komisji Skarbu Narodowego komunikują:

Z różnych krajów napływają wiadomości o postępach akcji organizowania Skarbu Narodowego.

W dniach od 24 do 26 maja br. odbył się w Mannheim, w Niemczech, — doroczny Zjazd Oficerów Łącznikowych i Dowódców Polskich Oddziałów Wartowniczych przy Armii Amerykańskiej w Europie. Obradom przewodniczył płk. dypl. F. Sobolita. Zjazd uchwalił wpłacanie przez członków Polskich Oddziałów Wartowniczych od maja br. — daniny na Skarb Narodowy w wysokości około 1/2% poborów. — Należy zaznaczyć, że przed Zjazdem odbyły się zebrania kompanijne, na których przedyskutowano wszystkie zasadnicze sprawy i wnioski zgłoszone na Zjazd. — Uchwala Zjazdowi odzwierciedlać wiernie postawę odczuwającą ogółu członków Polskich Oddziałów Wartowniczych.

Z terenu W. Brytanii zanotować należy m. in. — uchwale Zarządu Koła Ziemierzy 2 Dywizji Strzelców Pieszych. Uchwala ta głosi m. in.:

„Zarząd Koła, stojąc na stanowisku, że Skarb Narodowy winien służyć pomocą każdemu legalnemu Rządowi

RP i nie być związany z żadnym ugrupowaniem politycznym, postanowił wziąć czynny udział w akcji zbiorów wej.

„Nie chcąc jednak wprowadzić w kolizję tych Kolegów, którzy czynnie zaangażowani są w tej czy innej partii politycznej, pozostawia decyzję popierania tej akcji indywidualnemu uznaniu poszczególnych członków Koła”.

Uchwala solidaryzującą się z akcją Skarbu i wzywającą wszystkich człon-

## POWSTANIE KOMISJI TERENOWEJ SKARBU NARODOWEGO WE WŁOSZACH

Dnia 25 maja, w siedzibie ambasady RP przy Stolicy Apostolskiej, odbyło się zebranie inauguracyjne Komisji Skarbu Narodowego na Włochy. W zebraniu wzięli udział gen. W. Anders, w charakterze przewodniczącego Głównej Komisji Skarbowej. Byli obecni o. kurator Zieliński, przedstawiciel ks. biskupa Gawliny ks. Kulikowski, oraz prezesi stowarzyszeń społecznych we Włoszech, Związku Polaków, Komitetu Opieki Społecznej, Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, Syndykatu Dziennikarzy, Polskiego Związku Rodziców,

ków do spełnienia obowiązku obywatelskiego zapadał również na Walnym Zebraniu Stowarzyszenia Pracowników Polskiej Służby Zagranicznej w Londynie.

Przypominamy, że legitymacje i znaczki Skarbu Narodowego można otrzymać codziennie od godz. 10-tej do godz. 20-tej, w lokalu Głównej Komisji — 74, Cornwall Gdns, London, S.W.7. Tel. WESTERN 8324.

Wpłaty należy przysyłać na adres: „Skarb Narodowy — Główna Komisja”, przy pomocy przekreślonych czeków lub Postal Orderów.

„Samopomocy”, zast. przewodniczącego Związku Studentów i zaproszeni działacze społeczni.

Zagajając zebranie, ambasador Papee powitał gen. Andersa oraz zebranych i podkreślił znaczenie akcji skarbowej, zaznaczył, że ukonstytuowanie Komisji Skarbowej na Włochy ma charakter tymczasowy, do czasu zatwierdzenia jej przez Komisję Główną.

Następnie zabrał głos gen. Anders, który powiedział m. in. że już w r. 1942 wystąpił z projektem powołania do życia Skarbu Narodowego. Wówczas jed-

nak zagadnienie to nie wydawało się tak palące, jak w chwili obecnej. Rozpoczęta obecnie zbiórka ma na celu zebranie środków na akcję niepodległościową a także na utrzymanie kultury polskiej, zwłaszcza w odniesieniu do dzieci i młodzieży, oraz na pomoc w wypadkach skrajnej nędzy i biedy. Skarb Narodowy stanie się rejonami samodzielności polskich poczynań.

Przy powołaniu członków Centralnej Komisji Skarbowej starano się uniknąć nadawania jej jednostronnego charakteru politycznego. Działalność jej jest kontrolowana przez własną Komisję Rewizyjną oraz przez Radę Narodową i Izbę Kontroli Państwa. Zasadniczą cechą organizacji Skarbu Narodowego jest jawność i kontrola.

Żyjąc podwójnym w życiu Komisji Skarbu Narodowego we Włoszech gen. Anders zaznaczył, że zbiórka ma znaczenie nie tylko finansowe, ale i moralne, jako wyraz współdziałania społeczeństwa z akcją niepodległościową.

Ambasador Papee, podziękowawszy gen. Andersowi, zarządził wybór przewodniczącego Komisji Skarbowej na Włochy. Przez aklamację został wybrany m. in. Stanisław Janikowski, przewodniczący Związku Polaków.

P. Janikowski, obejmając przewodnictwo, stwierdził, że na zebraniu, które przysięga do akcji skarbowej, są o-

becni przewodniczący wszystkich stowarzyszeń polskich we Włoszech, stojących na gruncie niepodległościowym, oraz przedstawiciele duchowieństwa, które bardzo owocnie może się przyczynić do powodzenia naszej pracy. Przewodniczący prosi gen. Andersa o zakomunikowanie Panu Prezydentowi RP i Rządowi, że społeczeństwo polskie we Włoszech jest zupełnie jednolite w popieraniu zasadniczych akcji państwowych.

Przewodniczący Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, p. W. Zahorski, zakomunikował zebraniemu o pierwszych składkach na Skarb Narodowy zadeklarowanych z prowincji.

Zebranie przez aklamację powołało na sekretarza p. A. Mańkowskiego, na zastępcę sekretarza p. Bonin-Filarskiego, na skarbnika p. J. Jelskiego, na zastępcę skarbnika p. K. Krzepisza. Do Komisji Rewizyjnej — również przez aklamację — wybrano pp. E. Hutten-Czapkiewicza, ks. Kulikowskiego, L. Siemiradzkiego, Z. Zarembe.

Po krótkiej dyskusji ustalono, by przy zbieraniu składek obowiązywał stosunek 1 zł. = 50 lir. Przewodniczący przypomnieli, że obowiązuje opodatkowanie na Skarb w wysokości 0,25 o/o dochodu, oraz że osoby nie zarabiające wpłacają symboliczną kwotę 1 zł = 50 lir. rocznie.

## KULTURA NR 6/32

Ukazał się nowy numer największego polskiego miesięcznika literacko-kulturalnego na obczyźnie, zawierający bogaty wybór szkiców, opowiadań i sprawozdań najwybitniejszych autorów polskich i obcych.

Numer zawiera:

P. Hostowiec — Essay dla Kassandry. Z. Jordan — Przebudowa ekonomiczna Europy Śr.-Wschodniej. J. Czapski — Łańcuch niewidzialny. J. Małaniuk — Kartki z pamiętnika. T. Terlecki — „Pani Helena”. J. Kowalewski — Bodajże ludzkie brudy sprzątał. J. Mieroszewski — List z Wyspy. Wywiad z gen. Wł. Andersem w sprawie Skarbu Narodowego. T. Solowij — Bronie Ameryki. Z. Haupt — „The little magazine”. Z. W. — Rozkaz Nr 26. Sowietyzacja nauki w Polsce. J. Ursyn — Spacer po domach wydawniczych francuskich (II). J. Epstein — Postaw zdrady. M. Wankowicz — O proroku-kolaborancie. A. Orme — Doświadczenia węgierskiego Mikołajczyka. H. Heinsdorf — Kres wędrówki. Arkusze poetyckie i in.

Cena egzemplarza:

We Francji — 120 frs.; w W. Brytanii — 3 sh.; w St. Zjedn. i Kanadzie — 0.75 dol.; w Argentynie — 4 peso.; w Niemczech 2,50 Dmk.

Warunki prenumeraty i ceny pojedynczych egzemplarzy w poszczególnych krajach wymienione są na przedostatniej stronie miesięcznika.

Przedstawicielstwa:

W W. Brytanii: „GRYF” Publications, Ltd., 59/61, Hatton Garden, LONDON, E.C.1.

W Argentynie: J. Miecznikowski i T. Dąbrowski — SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ, 641 Av. Leandro N. Alem, BUENOS AIRES.

W USA (na stan N.York) — S. DZIARCZYKOWSKI, 414 Prospect Ave. BROOKLYN 15, N.Y.

W Kanadzie: H. R. RADOMSKI, 83 Front St. E. TORONTO/Ont.

W Australii — VISTULA (Aust) PTY., Ltd., 77 Pitt Str. SYDNEY.

UWAGA: Następny numer „Kultury” ukaze się (tak jak co roku) w połowie lipca, jako numer podwójny (lipiec—sierpień).



KUPUJ U ŹRÓDŁA  
SPRZEDAŻ HURTOWA  
po cenach konkurencyjnych

## WEDLINY

Kielbasa polednicowa w 2 gatunkach  
kielbasa krakowska w 3 gatunkach.  
słonina solona w beczkach i inne  
artykuły kontynentalne.  
Szczegółowe oferty odwrotną pocztą.

P.B. SUPPLY CENTRE LTD.  
56, Draycott Place, London, S.W.3.  
KEN 2489.

Potrzebny pracownik obeznany ze stolarstwem i ślusarstwem i mogący konserwować urządzenia gazowe, elektryczne i wodociągowe w średnim zakładzie przemysłowym. Pisemne zgłoszenia pod: „Do wyszkiego” kierować na adres wydawnictwa. (OB24)

## NOWOŚĆ!

JAMES BURNHAM — „WALKA O ŚWIAT”

Nakładem Instytutu Literackiego w Paryżu, ukazała się świetna książka amerykańskiego autora, uzasadniająca postulat ofensywnej „walki o świat” Stanów Zjednoczonych z Sowietami.

182 str. Cena 7/6

Do nabycia w Wielkiej Brytanii: w GRYP PUBLICATIONS LTD.  
59/61, Hatton Garden, Londyn, E.C.1

CZYTAJ! PRENUMERUJ! ROZPOWSZECHNIJ!  
Dwutygodnik humorystyczny - satyryczny

## „GOLIBRODA”

Cena jednego egzemplarza ośmiostronicowego 9 d. Abonament kwartalny, płatny z góry 5 sh. wraz z przesyłką.

Zamówienia i korespondencje kierować należy do przedstawiciela „Golibrody” na W. Brytanii:

GRYP PUBLICATIONS LTD.

59/61 Hatton Gdn., Londyn, E.C.1, tel.: CHANCERY 5094.

Niemcy: Księgarnia „WIEDZA” — M. Gawuś.  
19, Bahnhofstrasse, Schwandorf/Bayern.

PACZKI do Polski i Rosji.  
CENNIKI NA ŻĄDANIE.

HASKOBA LTD.,  
29 Redcliffe Square, London S.W.10

Uczcie się angielskiego i innych języków teraz. Kursy od 9 rano do 10 wieczór bez wakacji świątecznych. The London School of Languages, 319, Oxford Street, W.1, MAY 2120. Śpieszne kursy hiszpańskiego i portugalskiego dla wyjeżdżających do Pld. Ameryki. (071)

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą wg. taryfy, płatna z góry): W W. Brytanii: sygnalizator: miesięcznie 4.4, kwartalnie 12.7. Należności za prenumeratę, nadesłana ciekim P. Postal Orderem lub Money Orderem, przyjmuje wydawnictwo „Orla Białego” Gryf Publications Ltd., 59/61, Hatton Garden, Londyn, E.C.1. Tam należy kierować poszukiwania osób i nekrologi. Zmiana adresu ls. — W AUSTRII: Związek Akademików Polskich w Innsbrucku, Rechenweg 15, Innsbruck. Cena 1 egzemplarza „Orla Białego” — Sch. 1.50. — W BELGII: miesięcznie frb. 20, kwartalnie frb. 60. Zamówienia i należności przysyłać: Mnie J. Roskiewicz, 44 rue Th. Vinçotte, Bruxelles, (Schaerbeek). Należność wpłacać na rachunek pocztowy: Mnie J. Roskiewicz, nr. 3172.26, podając swój dokładny adres. — W FRANCJI franków fr. miesięcznie 100, kwartalnie 300, rocznie 1.200. Zamówienia oraz należność przysyłać S-te „Libella” Libraire — 12 rue St. Louis en l'île — Paris IV, nr. konta pocztowego Paris ce 565150. — W HOLANDII miesięcznie fl. 1.50, kwartalnie 4.50. Wpłacać przekazem pocztowym: Fr. Malecki, 17 Tulpenlaan, Bij. Gelsen. (Limburg). — W NIEMCZECH: zamówienia i wpłaty przysyłać: M. Gawuś, Księgarnia „Wiedza”, (13a) Schwandorf (Beyern), Bahnhofstr. 19. — W NORWEGII koron: miesięcznie 3, kwartalnie 8, rocznie 32. Prenumeratę przysyłać: Narvesens Kiosk kompanii, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwartalnie 24 esc., rocznie 95 esc. Prenumeratę przysyłać: A. Zielinski, Lisbon, Central, Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII franków szw.: miesięcznie 1.50, kwartalnie 4.30. Należność za prenumeratę wpłacać białym ciekim pocztowym (mandat de poste inteme) pod adresem: Fribourg 2, Case postale 19. W SZWECJI koron: miesięcznie 3, kwartalnie 8, rocznie 32. Prenumeratę przysyłać Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — W WŁOSZACH lirów: kwartalnie 500. Prenumeratę przysyłać: J. Grochowski, via della Croce 81/8 Roma. Należność prosimy wpłacać przekazem pocztowym. — W ARGENTYNYE: kwart. 12 peso, półroc. 24 peso. Prenum. przysyłać: J. Miecznikowski i T. Dąbrowski, Libreria Polaca, Av. Leandro N. Alem 641, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwartalnie Cr. 35, półroc. Cr. 70.

Prenumeratę przysyłać: w SAO PAULO — H. Müller, Rua Consolacao 3623; w stanie PARANA — Z. Kietlinska, Av. Batel 1514, CURITIBA. — W AUSTRALII: prenum. kwart. 15 sh. — przysyłać: „Vistula” (Australia) Pty. LTD, 77, Pitt Str. Sydney, oraz Adam Syrkiniewicz, Immigration Centre, RUSHWORTH, Victoria, prenumerate kwart. 0.15 £A, roczna £2.17 £A, opłata kwart. za prenie 0.7 £A. — W KANADZIE: kwart. \$1.60, półrocznie \$3. — Prenum. przysyłać: Polska Agencja Książek i Czasopism, 83, Front St. E. Toronto, ONTARIO, CANADA. — W LIBANIE: redakcja biuletynu „Przegląd” — P.O. Box 1261, Byruth. Cena 1 egzemplarza „Orla Białego” — 50 P.L. (piastów lib.). — W POLUDNIOWEJ AFRYCE: kwartalnie 12.5, rocznie 45/-. Prenumeratę przysyłać bezpośrednio Gryf Publications Ltd., 59/61, Hatton Garden, Londyn, E.C.1. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: kwartalnie \$1.50, półrocznie \$3. — Prenumeratę przysyłać: L. Dudarew-Ossietynski, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P.O. Box 113, California, dla rejonu Detroit — Dr Litwinowicz, 1108 Street, Luke Rd., Windsor, Ontario „Gryf” — W Bielnokowski, 1108, Hart Street, Utica N.Y.U.S.A. oraz Józef Białasiewicz, 4917, West 24th Place, CICERO III, tel. Olympic 5489 W. — OGŁOSZENIA na terenie W. Brytanii przysyłać wyłącznie firma Carlton Berry Co., Ltd., Grand Buildings, Trafalgar Sq., Londyn, W.C.2. CENA OGŁOSZEŃ: za jeden cal przez 1m £1. —

Nadesłanych rękopisów red. nie zwraca. Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności

Adres Redakcji „Orla Białego”: 32, Blenheim Gardens, Londyn, N.W.2. Tel.: GLADSTONE 4188  
Adres Administracji: „Gryf” Publications Ltd., 59/61, Hatton Garden, E.C.1. Tel.: CHANCERY 5094

Published by „GRYP” Publications Ltd., 59/61, Hatton Garden, E.C.1. Printed by N. MacNEILL & Co. Press Ltd., 127, Walworth Road, Londyn, S.E.17. Tel.: RODNEY 2839.